Cena 3 Zł.

tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok II | Łódź, 16 czerwca 1946 r. | Nr 25

Str. Demokratyczne wobec referendum

Przemówienie ministra Wincentego Rzymowskiego, prezesa Str. Demokratycznego

wygłoszone przez radio w dniu 12 b. m.

Prezydium Komitetu Centralnego Stronnictwa Demokratycznego, potwierdzając poprzednie stanowisko władz Stronnictwa w sprawie głosowania ludowego, ogłosiło instrukcję dla wszystkich członków Stronnictwa, zalecając kategoryczne „Tak" w odpowiedzi na wszystkie trzy pytania referendum.

Z tych trzech pytań dwa nie budzą w społeczeństwie rozterki. Ani teza zasadniczych reform gospodarczych, ani też teza naszej granicy zachodniej nie napotyka na sprzeciw. Owszem, obie tezy spotykają się z powszechnym, niepodzielnym uznaniem. Niepożądana rozterka w pewnych kołach opinii zaznacza się jedynie wokół zagadnienia Senatu. Stronnictwo Demokratyczne wypowiada się stanowczo przeciwko zasadzie dwuizbowości w naszym parlamencie i głosować będzie za zniesieniem Senatu.

SENAT
ZAPRZECZENIEM DEMOKRACJI.

Senat powstał do życia niegdyś jako Izba Panów, reprezentująca nie tyle prawa, interesy i dążenia ogółu obywateli, ile splendory i uroszczenia wielkich fortun, będących udziałem garstki osób uprzywilejowanych. Od początku zatem był on zaprzeczeniem demokracji. We wszystkich krajach i we wszystkich czasach stanowi Senat wyraz tej szczególnej przewagi, jaką wielka własność dziedziczna przedstawia wobec żywiołów pracy, wobec dorobku geniuszu osobistego, wobec walorów ludzkiego trudu i poświęcenia. Polska Ludowa obaliła rządy panów, zarówno w rolnictwie, jak w przemyśle i bankach. Pocóż by miała zachować symbol tych rządów w Senacie? Polska Ludowa zniszczyła podstawy i źródła krzywdy społecznej, tkwiące w budowie stosunków gospodarczych.

Pocóż miała by nadal utrzymywać Senat, instytucję prawodawczą, która była tej krzywdy strażnicą i pancerzem?

KOSZTOWNY PRZYBYTEK
KONSERWATYZMU.

Obaliwszy konserwatystów, pocóż mamy utrzymywać kosztowny przybytek konserwatyzmu? Byłby to anachronizm, usiłujący piastować formę prawną wtenczas, gdy już skazano na zagładę treść gospodarczą, która ją wypełniała.

To też niepodobna zrozumieć logiki tych, którzy odpowiadając „Tak" na dwa ostatnie pytania referendum, chcieliby dać odpowiedź przeczącą na pytanie pierwsze, przeciwstawiając się systemowi jednej Izby prawodawczej. Senat miał miejsce w Polsce obszarniczo - kartelowej, której polityka wymierzona była przeciw chłopom i robotnikom, oraz przeciw sojuszowi z Unią Radziecką, ale nie może mieć miejsca w Polsce Demokratycznej, opartej na zachodzie o granice Odry i Nisy.

Kto akceptuje reformę rolną i nacjonalizację wielkiego i średniego przemysłu, kto uznaje równy start życiowy dla wszystkich, ten nie może głosować za Senatem, który był nieprzejednaną redutą bojową przeciw tym najżywotniejszym i zbawiennym zdobyczom i reformom.

TRIUMF DEMOKRACJI.

Wszystkie trzy zagadnienia, wysunięte w referendum i podlegające rozstrzygnięciu w drodze głosowania ludowego, spięte są wspólną klamrą idei demokratycznej. Tylko aprobata, udzielona wszystkim trzem punktom daje triumf demokracji w Polsce.

Kto podrywa jedną pozycję, ten podważa i dwie pozostałe.

Kto chce Gdańska i Szczecina, ten nie może chcieć Senatu!

Ko akceptuje ziemię w rękach chłopów, ten nie może chcieć Senatu!

Kto uznaje nacjonalizację wielkich i średnich przedsiębiorstw, ten nie może chcieć Senatu!

Bo Senat, to dawna warownia tych, którzy Polskę poróżnili ze Związkiem Radzieckim i wydali na łup Niemcom. Senat — to warownia tych, którzy żerowali na nędzy chłopa i robotnika... To warownia tych, którzy dla inteligencji pracującej dla urzędników i nauczycieli dla rzemieślników i drobnych kupców mieli tylko jeden program — zaciskanie pasa.

JEDNOLITA POSTAWA NARODU.

W tak doniosłej chwili, jak chwila poprzedzająca głosowanie ludowe, dodać w końcu muszę, że trzykrotne „Tak", złożone w urnach referendum, dnia 30 czerwca, niezależnie od słusznej odpowiedzi na podstawowe w naszej problematyce państwowej pytania, stanowić będzie olbrzymią manifestację, jako wyraz zgodnej i jednolitej podstawy narodu wobec świata. Jaką zaś wartość taka manifestacja jedności przedstawia w obecnej fazie, mnożących się ataków na nasze granice oraz nasze zdobycze państwowe, nie potrzebuję chyba rodakom swym tłumaczyć. Oto dlaczego w głosowaniu ludowym członkowie, przyjaciele i sympatycy Stronnictwa Demokratycznego, pospołu z całą demokracją polską, na wszystkie trzy pytania odpowiedzą: „Tak". Zamkną w ten sposób drogi nawrotu ku zgubnym tradycjom przeszłości, otworzą drogi rozwoju, wiodące Polskę w lepszą przyszłość.

Nasza rocznica

W dniu jutrzejszym, 17 czerwca, mija rok od czasu ukazania się pierwszego numeru „Tygodnika Demokratycznego", pierwszego pisma Stronnictwa Demokratycznego na terenie wyzwolonej Rzeczypospolitej poza Warszawą, gdzie już istniały bratnie nasze organy „Kurier Codzienny" i „Nowa Epoka". My w Łodzi byliśmy pierwszym okręgiem Stronnictwa w Polsce, które zdobyło się na własny organ prasowy. Duża w tym zasługa naszego ówczesnego, skromnego jeszcze podówczas ilościowo aktywu partyjnego z prezesem okręgu wiceprezydentem Kazimierzem Gallasem na czele. Duże zasługi położyli przy powstaniu pisma szczególnie ówczesny sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Jan Nowak, ławn. Edward Wróblewski, poseł ławnik Szymański i inni.

Rozpoczęliśmy pracę wydawniczą w nader ciężkich warunkach. Był to jeszcze okres olbrzymich trudności z otrzymaniem przydziałów papieru, w uzyskaniu drukarni (w drukarni „Czytelnika" przy ul. Żwirki 2, drukowano wówczas 7 dzienników i 28 tygodników, nie licząc dwutygodników i miesięczników). Wszystkie przeszkody jednak pokonaliśmy. Na szczególne podkreślenie zasługuje życzliwe ustosunkowanie się do naszej inicjatywy wydawniczej ze strony dyrekcji drukarni z P. P. Sobiszkiem Edmundem i Apfelbaumem Izydorem, na czele oraz ze strony „przydzielonego" nam personelu technicznego w osobach mistrzów drukarskich Poniatowskiego Janusza, Urbańskiego Wacława, Turskiego Tadeusza, Jodłowskiego Antoniego i in. Bardzo szedł nam na rękę kierownik techniczny W. Olewnicki.

Tyle o pracy technicznej.

Gdy chodzi o stronę polityczną, gdy chodzi o wysiłki mające na celu objęcie zasięgiem wpływów „Tygodnika" szerokich rzesz czytelników wśród członków Stronnictwa, w pierwszym rzędzie wśród inteligencji pracującej, rzemiosła, kupiectwa i świata robotniczego, nie tylko na terenie Łodzi, ale i we wszystkich ośrodkach miejskich w Polsce — to możemy śmiało i otwarcie powiedzieć, żeśmy to zadanie starali się wypełnić jak najdokładniej. Głos Stronnictwa Demokratycznego z m. Łodzi z miasta polskiej pracy umysłowej i fizycznej za pośrednictwem „Tygodnika Demokratycznego" dociera wszędzie, dociera nawet z ocean do Stanów Zjednoczonych, do tamtejszej Polonii. Tygodnik jest i w Warszawie i w Krakowie i w Poznaniu i w Katowicach i nad morzem. Za pośrednictwem „Tygodnika" kronika ruchliwego życia organizacji łódzkiej Str. Dem. staje się wzorem do naśladowania na terenie innych ośrodków działalności naszej organizacji.

Wchodzimy w drugi rok naszej pracy. Dziś już mamy poza sobą uwielokrotnione przynajmniej dziesięciokrotnie w porównaniu z rokiem ubiegłym rzesze naszych członków organizacyjnych i czytelników. To coraz silniejsze zaplecze dodaje nam tymbardziej sił do dalszej wytrwałej pracy pod sztandarami i hasłami Stronnictwa Demokratycznego, Stronnictwa, które już w sierpniu 1944 roku w Lublinie przystąpiło jako jedno z czterech współrządzących stronnictw do odbudowy zniszczonej Polski i życia polskiego na ruinach niewoli.

Bilans roczny naszej działalności prasowo-propagandowej pozostawiamy ocenie licznych rzesz czytelników, przyjaciół i sympatyków. Ze swej strony podkreślić chcemy w pierwszą rocznicę istnienia naszego pisma, że droga, po której idziemy jest słuszną i zgodną z tendencjami i nastrojami szerokich mas inteligencji polskiej i polskiego mieszczaństwa. Podkreślić chcemy, że i w tym drugim roku i w następnych naszej działalności prasowej zdwoimy wysiłki, mające na celu skupienie i zorganizowanie pod hasłami postępu i sprawiedliwości społecznej, pod sztandarami prawdziwej demokracji coraz liczniejszych zastępów tejże inteligencji pracującej, rzemiosła, kupiectwa i drobnego przemysłu i robotników.

Walczyć będziemy nadal z rodzimym wstecznictwem społecznym, z rodzimą kołtunerią i plugawym zacofaniem w imię starych haseł wolności i postępu, wzorowanych jeszcze na działalności Towarzystwa Demokratycznego z przed dziesiątków lat.

Osiągnięcia w pierwszym roku istnienia „Tygodnika Demokratycznego" dają nam podstawę do jak największej ufności i nadziei na najbliższą przyszłość.

REDAKCJA

Głosowanie - to święty obowiązek każdego obywatela wobec Narodu i Państwa

W referendum ludowym 30 czerwca głosujemy 3 razy TAK!

Zmierzch monarchii

Raz po raz walą się obecnie pozostałe jeszcze trony w Europie. Wielowiekowa instytucja monarchii staje się anachronizmem w epoce narastających prądów demokracji, zwycięsko doprowadzających do upełnowłasnowolnienia człowieka. Masy obywateli przestają być biernym z góry kierowanym przedmiotem polityki i mniej lub więcej plastycznym materiałem historii — lecz same tworzyć chcą tę historię i same wytykać oraz torować drogi polityki. Polityka nie jest już wiedzą tajemną, hermetyczną, dostępną jeno dla magów władzy i hierofantów dyplomacji. Historia przestała być łańcuchem poszczególnych panowań — drogowskazami jej nie są już więcej daty kolejnych dynastii. Ona jest ciągłością pracy i wysiłków społeczeństw, narastaniem zdobyczy ducha i myśli, pochodem naprzód ludzkości wśród borykań się, trudów i przeciwieństw — w walce twardej i ciężkiej nietylko z naturą, ale przede wszystkim ze złem układów ludzkich, z wadliwymi stosunkami, z przywarami charakterów, z głęboko zakorzenionymi odwiecznymi przesądami, z uprzedzeniami, z chciwością, z nienawiścią.

Już po I-szej wojnie światowej pękły więzadła 3-ch największych despotii jedynowładczych. Runął pod jej koniec carat — potwór tyranii, który nietylko dzierżył w kajdanach liczne narody, reżimem policyjno-żandarmskim utrzymując niewolę stu kilkudziesięciu milionów ludzi, ale swym ciężarem gatunkowym podtrzymywał szalę wstecznictwa w całej Europie, bo, nawet i poza jej granicami.

Mikołaj I niepróżno był swego czasu nazywany policmajstrem Europy. Filar sławetnego Świętego Przymierza, obok Metternicha, skwapliwie gasił wszelkie, gdziekolwiek rozżarzające się płomienie wolności. Nawet wbrew interesom rosyjskiej racji stanu zbrojnie pomógł Austrii w stłumieniu powstania węgierskiego, interweniował w Egipcie. Jak wiadomo, wybuch powstania listopadowego przyśpieszył jego projekt wysłania wojsk polskich przeciw powstającej przeciw Holandii, Belgii w walce o swą niepodległość. Tradycje mikołajowskie z niewielkimi odchyleniami trwały w carskiej Rosji do jej końca.

Upadł tron Hohenzollernów — legła w gruzy i dynastia Habsburgów.

Obecna wojna przyniosła dalsze klęski idei monarchicznej. Małoduszność belgijskiego króla Leopolda, który wbrew woli narodu skapitulował haniebnie przed Hitlerem — a następnie płaszczył się przed nim i zawsze przy różnych sposobnościach słał mu gratulacje — odstręczyła od niego ostatecznie naród belgijski. Odrzuciły monarchie, doszczętnie skompromitowane uległością, Jugosławia, Rumunia i Bułgaria.

Ostatnio w plebiscycie znaczną większością przeciw monarchii wypowiedział się naród włoski. Upadek dynastii Sabaudzkiej jest tylko wymierzeniem należnej sprawiedliwości za błędy i zbrodnie panowania Wiktora Emanuela. 26-dniowe rządy Umberta były tylko końcowym, o posmaku awanturniczym epizodem.

Nikłego wzrostu i również nikłego umysłu oraz charakteru władca skwapliwie w r. 1922 oddał władzę w ręce Mussoliniego. Popierał i akceptował przez następne lata wszystkie posunięcia, których dokonywał Duce, ucisk wewnętrzny, rozdmuchiwanie nacjonalistycznej megalomanii, ducha agresywizmu, gorączkowe zbrojenia, prowokowanie całego świata. Haniebny podbój wolnej Abisynii dał mu buńczuczny tytuł cesarski. W dalszym ciągu narastająca pycha sięgała już po miraże imperium rzymskiego. Zbójecka wyprawa na Albanię wprowadziła Italię na dalszą drogę gwałtów. Sojusz z Hitlerem, sprzymierzenie się w bandyckich aktach najazdów i grabieży, niszczenia wolnych narodów, to wszystko dopełniło miary zbrodni ostatniego dynasty z linii sabaudzkiej. Rzucił odium na cały naród, kraj swój okrył hańbą, przyniósł mu wreszcie klęskę i nędzę.

Cechą znamienną upadających instytucji ludzkich jest małość ludzi, którzy ją reprezentują. Ostatni król Italii w pełni tę prawdę reprezentuje. *Dr. G.*

Pracujemy przecież dla Polski...

Nie trzeba być wnikliwym obserwatorem życia powojennego w Polsce, by stwierdzić, iż mnożą się objawy, które w wysokim stopniu uważać można za niepokojące. A więc przede wszystkim egoizm, gonitwa za osobistą korzyścią materialną. Pęd do dobrobytu, skądinąd i uzasadniony dziwnie jednak zarysowuje się w życiu naszym. Charakteryzuje go nadmierna chciwość jednostki. Nie przejmujemy się poczuciem solidarności społecznej i tą wielką odpowiedzialnością, jaka ciąży na każdym z nas w dobie obecnej, w procesie normalizacji naszego życia państwowego. Zapatrzeni w miraż wygodnej własnej egzystencji nie troszczymy się o los innych.

Mało tego — lekceważymy wszystkich, którzy pracują społecznie bez rekompensaty. Nazywa się ich „głupcami". W mniemaniu tych „mądrych" wszelkie ideały — to balast. Smutne to, lecz prawdziwe. Niewątpliwie ciężko jest dziś żyć człowiekowi uczciwej pracy. Wynagrodzenie i płace są niewspółmiernie niskie w stosunku do cen za artykuły pierwszej potrzeby. Prawda i to, że ustalić swój budżet domowy to prawie kwadratura koła. To też twarde warunki bytowania powodują, że człowiek słaby załamuje się i postępuje nieuczciwie, szuka dochodu tam, skąd go nie powinien czerpać.

Rzecz przykra, że w wykonywaniu swej pracy taki „mądry" zapomina o należytym spełnianiu swych obowiązków. Niedbale wykonuje swą pracę i nie przestrzega godzin swego urzędowania — swego warsztatu pracy prawie nienawidzi.

Gdy zwrócić takiemu osobnikowi uwagę na niewłaściwość postępowania — ma gotową odpowiedź: „jaka płaca, taka praca".

Niewątpliwie niskie płace w różnych resortach naszego aparatu administracyjnego przy wzrastającej stale drożyźnie powodują rozgoryczenia. Zdajemy sobie sprawę należycie, iż minimum egzystencji musi być zapewnione uczciwemu człowiekowi pracy.

Rząd stara się zagadnienie to jaknajpomyślniej rozwiązać. Ale i tu będziemy szczerzy i uczciwi w podejściu do zagadnienia. Polska powojenna — to rekonwalescent, który zbyt dużo przecierpiał i którego organizm wymaga wiele jeszcz zabiegów, by go do normalnego stanu doprowadzić. Czy potrzeba przeto stale wtłaczać w głowy tym wszystkim „mądrym", którzy tego nie chcą zrozumieć, że Polska dopiero się leczy z ran zadanych wojną!

Czy potrzeba tym wszystkim, których credo w postępowaniu w dobie obecnej polega na osiągnięciu jak największych zarobków i zysków, przypominać, jak często w okresie okupacji snuli marzenia i pragnienia, by tylko Polska wolna była, by tylko przeżyć, byle mieć wtedy jedno skromne jednoizbowe mieszkanko i jako tako" żyć.

A dziś zapomina się o koszmarnej przeszłości. Oni chcą mieć dziś, nie później, właśnie już dziś, kilkupokojowe mieszkanie, pięknie umeblowane i przy tym chcą żyć bez trosk, wygodnie, nasyceni pod każdym względem. Tych ludzi bezwzględnych nie obchodzi, czy państwo już dziś ma na to, by wszystkie nasze bolączki zaspokoić, ich nic nie obchodzi, że rząd nasz pracuje w wyjątkowo trudnych warunkach finansowych.

Smutny to objaw, że coraz częściej niestety stwierdzamy iż dzisiaj w życiu jednostek chęć zysku, spotęgowana chciwością, jest jedynym i wyłącznym motorem ich poczynań życiowych, a zdrowe, służące ideałom ambicje, które są jedynie twórczym elementem, stają się zjawiskiem coraz rzadszym w naszym życiu społecznym.

J. Dorsz

Z tygodnia na tydzień

REWIA WYDARZEŃ

Współpraca międzynarodowa — jedyną drogą ludzkości. — Kongres Labour Party. — Niebezpieczne tendencje. — W Niemczech bez zmian. — Prokurator brytyjski w Polsce.

(G.) Ostatnia wojna, jej potworne, miary apokaliptycznej sięgające spustoszenia, daje wstrząsające ostrzeżenie polityce międzynarodowej. W jaskrawo uwydatniającym wszystkie złe namiętności zwierciadle faktów ukazały się militaryzm, zaborczość, szowinizm, nienawiści rasowe pycha i żądza podbojów oraz grabieży. Rywalizacje i nieufności wzajemne z jednej, egoizm i brak decyzji z drugiej strony pozwoliły faszystowsko hitlerowskiej Bestii zgromadzić siły, uśpić czujność i po kolei atakować oraz podbijać wolne narody. Początkowe swe skucesy hordy teutońskie zawdzięczały wyłącznie brakowi współpracy i nieopatrzności świata. Te błędy ludzkość spłaca bezprzykładnymi zniszczeniami i hekatombą ofiar.

Im większy zakres możliwości — tym większa jest odpowiedzialność. Dziś od wyciągnięcia rzeczowych i słusznych wniosków z gorzkiego doświadczenia przez wielkie mocarstwa zależy przyszłość świata i trwałość pokoju. A jest jasne, że trwały pokój, to jedyny fundament, na którym oprzeć się może budowa pomyślnej przyszłości. Technika czyni zdumiewające postępy. Mogłyby się one stać dobrodziejstwem ludzkości, umożliwić rychlejsze zagojenie ran powojennych i odbudowę dobrobytu — lecz mogą również źle użyte doprowadzić do nowego jeszcze o wiele straszliwszego kataklizmu wzajemnych zniszczeń.

Wielkie mocarstwa dźwigają wobec historii wielką odpowiedzialność w swej polityce. Organizacja Narodów Zjednoczonych, przede wszystkim na ich dobrej woli, roztropności, opanowaniu i duchu współpracy opiera swą egzystencję realną.

*
**

W miejscowości Bournemount w południowej Anglii rozpoczął się dnia 10 czerwca kongres Partii Pracy. Obradami kieruje przewodniczący Partii Pracy, Laski. Na kongres przybyło ponad 1,100 delegatów, reprezentujących 3 miliony członków. Poza brytyjskimi delegatami uczestniczą w nim również przedstawiciele bratnich organizacji z innych krajów. W obradach kongresu bierze udział 7 ministrów brytyjskich z premierem Attlee na czele.

W dniu 9 b.m. wieczorem odbyło się tradycyjne zebranie dla delegatów, na którym przemawiał m. in. minister skarbu, Dalton. Mówiąc na temat polityki zagranicznej Bevina, minister skarbu Dalton powiedział, że najważniejszym zadaniem jest osiągnięcie porozumienia ze Związkiem Radzeckim.

Przewodniczący brytyjskiej Partii Pracy prof. Harold Laski przemawiając na dorocznej konferencji Partii w Bournemount, oświadczył, że angielska Partia Pracy nigdy nie poprze — pośrednio czy bezpośrednio rządu, któryby dążył do zagrożenia bezpieczeństwa Związku Radzieckiego. Brytyjski rząd socjalistyczny—wyraził się Laski — pragnie by całkowite porozumienie ze Związkiem Radzieckim stało się podstawową zasadą polityki brytyjskiej w łonie ONZ.

Mówiąc o problemach związanych z przyszłością Niemiec, Laski powiedział, że bez względu na zbrodnie, jakich dokonali Niemcy pod panowaniem Hitlera, dotychczasowe zarządzenia i postępowania nie są właściwe. Prof. Laski uważa, iż zwyciężonych nie należy pozbawiać prawa do nadziei, wyrażając w ten sposób pogląd tych, którzy stają w obronie „biednych Niemców".

Kongres brytyjskiej Partii Pracy pragnie przesłać krajom, które zaznały okupacji niemieckiej swe wyrazy sympatii. Socjaliści brytyjscy z podziwem obserwują z jaką sprężystością kraje te przystąpiły do odbudowy.

„Spodziewamy się — powiedział Laski, — że w Jugosławii, Rumunii, na Węgrzech i w Polsce, walka demokracji ze szkodliwymi na wpół feudalnymi tradycjami społecznymi, zostanie uwieńczona powodzeniem".

*
**

Na konferencji tej zabrał również głos premier Attlee.

Omawiając problemy polityki zagranicznej premier Attlee stwierdził, że w okresie sprawowania władzy przez rząd Partii Pracy w kraju, parlamentowi zostały przedłożone 73 projekty ustaw, z których 5 zostało uchwalonych i zatwierdzonych przez króla.

Dalej premier Attlee stwierdził, że z zobowiązań, które spadły na W. Brytanię jako na jednego z wielkich zwycięzców rząd Partii Pracy zdecydowany jest wywiązać się i ponieść odpowiedzialność jaka na nim ciąży. Partia Pracy stara się ugruntować pokój światowy na drodze zbiorowego bezpieczeństwa.

Stwierdziwszy, że polityczne rozwiązanie zagadnienia światowego nie jest jedynym wyjściem z ciężkiej sytuacji powojennej, premier oświadczył, iż pokój oprzeć trzeba na dobrobycie gospodarczym i sprawiedliwości społecznej. Jednak Partia Pracy nie stara się przeforsować swych ideałów w innych krajach. Musimy pracować z państwami o różnych charakterach oświadczył premier, tak jak musimy żyć i pracować w naszym kraju z ludźmi o różnych charakterach.

To ostatnie stwierdzenie przez brytyjskiego premiera porusza jeden z najważniejszych problemów sytuacji międzynarodowej. Imperializm wszelki — największe niebezpieczeństwo dla pokoju i źródło najgroźniejszych konfliktów, — przejawia się nie tylko w bezpośrednich agresjach, ale w dążeniu do podporządkowania sobie mniejszych choćby państw, uzależnienia ich od siebie ideologicznie, rozszerzenia t. zw. sfery wpływów. Podobne tendencje trwają i obecnie, i one to głównie są przyczyną tarć, nieporozumień oraz nieufności między wielkimi mocarstwami. Niosą one też w sobie niepokojące możliwośc.

Trwałość pokoju będzie zapewniona dopiero wówczas, gdy tego rodzaju tendencje i apetyty wyperswadują sobie wielcy i najwięksi, gdy wszystkie państwa będą posiadały równą suwerenność i niepodległość, bez względu na liczbę ich mieszkańców, oraz ilość klm. kw. obszaru.

*
**

Metody wyrozumiałości i pobłażliwości wobec Niemców osiągają wręcz odwrotne skutki. Niemcy rozzuchwalają się i odzyskują pewność siebie. Zamiast skruchy po bezmiarze popełnionych przez ten naród oprawców, zbrodni, podnosi się w Niemczech fala szowinizmu, zemsty. Pomimo głoszonych zaprzeczeń, iż naród niemiecki nie miał nic wspólnego z bestialstwami hitleryzmu i pozornego, kłamliwego odżegnywania się odeń, ruch hitelrowski odżywa w tym kraju kanibalów.

Każdy dzień przynosi nowe, znamienne fakty, których wymowa nie potrzebuje komentarzy.

Osławione Erlangen znowu dało znać o sobie. W tych dniach na dużym zgromadzeniu przemawiali podsekretarz stanu Ludwig Ficker i Fritz Sperling na temat: „Dlaczego lewica zdobyła większość w wyborach do rad miejskich?". Zgromadzenie to liczące ponad 1,500 osób, usiłowali rozbić studenci hitlerowscy, których było 200. Przewodnictwo zgromadzenia zamiar ten jednak udaremniło. Sposób rozbijania, jak i rozdane ulotki, które m. in. głosiły: „Ostrzegamy ludność przed braniem udziału w zebraniach SPD i KPD" wskazywały na to, że akcja hitlerowska była zorganizowana.

W czasie ostatniej wielkiej manifestacji KPD w Monachium jej referent Bruno Goldhammer ostro skrytykował stosunki panujące na uniwersytecie monachijskim, przy czym wymienił on szereg aktywistów hitlerowskich, którzy byli czynni na uniwersytecie jako dziekani i profesorzy.

W wyniku tych zarzutów zgłosił następnego dnia po manifestacji prof. Arnold Weber, szczególnie ostro zaatakowany, swą rezygnację ze stanowiska dziekana wydziału ekonomicznego. Podania o zwolnienie wnieśli również dziekan prof. Dietrich (gospodarka narodowa) i kierownik instytutu.

Po powrocie armii afrykańskiej Rommla na terenie brytyjskiej strefy okupacyjnej pojawiają się coraz częściej plakaty antyangielskie. Niedawno w Akwizgranie rozlepiono w ciągu nocy 18 plakatów z napisem: „Gdzie są przyrzeczenia sojuszników? Kto kłamał? Führer, Goebbels czy sojusznicy? Naprzód pod znakiem swastyki! Heil Hitler!". W innych miejscach pojawiły się napisy: „Walczcie przeciw Anglikom! Anglia chce nas zniszczyć". Byli żołnierze Rommla szerzą chłepliwe twierdzenie, że nie byli oni rzekomo nigdy pokonani.

Niemcy, jak widać, nie zmienili się. Druga, druzgocąca klęska nie nauczyła ich niczego. Znów powstaje legenda jak i po pierwszej wojnie światowej, o tym, że nie byli wojskowo pokonani.

Ale dlatego metody wobec nich i postępowanie z nimi muszą ulec radykalnej zmianie.

*

W dniu 12 b.m. przybył do Warszawy p. Shawdross, naczelny prokurator W. Brytanii i główny prokurator brytyjski w procesie norymberskim.

Prokurator Shawdross, jak wiadomo, przedstawił na procesie norymberskim tę część oskarżenia, która dotyczyła agresji niemieckiej w Polsce.

Prokurator Shawdross pragnie zapoznać się z sądownictwem Polski, a w szczególności ze sposobem sądzenia zbrodniarzy wojennych i volksdeutschów.

DZIAŁALNOŚĆ STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

Trzy razy TAK!

Prezydium Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego wzywa wszystkie komórki na terenie całego kraju do jak najliczniejszego udziału w pracach przygotowawczych zarówno organizacyjnych jak i propagandowych, mających na celu uświadomienie szerokich rzesz naszego społeczeństwa o idei, celach i doniosłości znaczenia referendum ludowego.

Prezydium Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego przypomina, że nasze stanowisko w odniesieniu do referendum, w szczególności, wyrażające się

W GŁOSOWANIU NA 3 PYTANIA, ZDECYDOWANYM „3 RAZY TAK"

zostało określone na posiedzeniach Naczelnych Władz Partyjnych, poprzedzających X-tą Sesję Krajowej Rady Narodowej, wyraźnie uchwalone przez nasz Klub Poselski na tej Sesji KRN i zatwierdzone na plenarnym zebraniu Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w dniu 29 kwietnia 1946 r.

Nasi aktywiści terenowi winni mieć na uwadze, że Stronnictwo Demokratyczne ma już w tradycji maszerowanie zawsze w pierwszych szeregach tam, gdzie idzie o zdobycze demokracji i utrwalenie ich dla dobra narodu.

Takim właśnie aktem jest obecnie głosowanie ludowe w którym i tym razem Stronnictwo nasze musi stanąć na wysokości zadania.

Dnia 15-go bm. odbyła się odprawa dla Komitetów Wojewódzkich, na której wydano instrukcje i środki materialne dla przeprowadzenia akcji wyborczej.

Wszyscy aktywiści Stronnictwa na terenie całego kraju, winni zapoznać się dokładnie z broszurą, wydaną przez Stronnictwo Demokratyczne p.t. „Trzy razy tak", (opracowaną przez sekretarza generalnego Stronnictwa Demokratycznego, ob. L. Chajna), która winna stanowić źródło rozpracowań dla wystąpień publicznych i akcji propagandowej, słowem drukowanym.

Analogiczny komunikat należy wystosować bezzwłocznie do wszystkich podległych komórek organizacyjnych.

Sekretarz
Centralnego Komitetu Stron. Dem.
pos. M. Arczyński

Nasza postawa wobec referendum

Wobec zbliżającego się głosowania ludowego i mając na uwadze rolę, jaką ma odegrać Stronnictwo Demokratyczne w tym doniosłym dla Narodu i jego przyszłości akcie, Prezydium Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego oczekuje, że wszystkie komórki organizacyjne Stronnictwa Demokratycznego na terenie całego kraju, wezmą jak najliczniejszy i najintensywniejszy udział w pracach przygotowawczych do referendum i akcji propagandowej, w celu uświadomienia szerokich rzesz naszego społeczeństwa, zwłaszcza w środowiskach miejskich o celach, idei i doniosłości znaczenia referendum dla naszego państwa.

W pracy tej przyświecać będzie naszym działaczom niewątpliwie tradycja maszerowania Stronnictwa Demokratycznego zawsze w pierwszych szeregach tam, gdzie idzie o postęp i utrwalenie demokracji, jako najwyższej formy bytowania ludzkości.

Takim właśnie aktem — aktem historycznego znaczenia, w którym Naród w swej znakomitej większości niewątpliwe wypowie się za nowoczesnym ustrojem, za reformami społecznymi, gwarantującymi rozkwit, dobrobyt i niepodległość i wreszcie za przyłączeniem prastarych ziem polskich i szerokiego dostępu do morza — jest głosowanie ludowe.

Trzeba, ażeby społeczeństwo zrozumiało nie tylko zagadnienia poruszone w pytaniach, ale samą istotę masowego głosowania, które w opinii świata mieć będzie wymowę, że Naród Polski jako całość pragnie i będzie na przyszłość decydować o swoim losie, że nie zamierza swego losu oddać w ręce uprzywilejowanych grupek, uzurpujących sobie prawo rządzenia narodem.

Dlatego na członkach Stronnictwa Demokratycznego nie tylko ciąży obowiązek masowego udziału w głosowaniu, ale również wpływania na ośrodki społeczne w kierunku jak najpełniejszego ich zaktywizowania do referendum w duchu najwyższego interesu tj. interesu państwa.

Musimy pamiętać, że tak jak w czasach przedwrześniowych na ucisk polityczny odpowiedzieliśmy odporem, jak w czasach okupacji podjęliśmy sztandar walki o niepodległość i wyzwolenie społeczne, jak pierwsi stanęliśmy do odbudowy państwa przy P.K.W.N., tak dziś wespół z robotnikiem i chłopem powołaliśmy do życia instytucję powszechnego głosowania, jako wyrazu najnowocześniejszej formy wypowiedzenia się Narodu w sprawach jego przyszłości.

A zatem, „3 razy tak" — to odpowiedź na pytania referendum, to odpowiedź każdego Polaka, patrioty i demokraty.

Wydział Propagandowy
Centralnego Komitetu
Stronnictwa Demokratycznego

Nasz zjazd w Gdańsku

REFERAT POLITYCZNY

Odbył się zjazd. Woj. Str. Dem. w Gdańsku Pierwszy referat wygłosił w-min. dr. L. Chajn.

Dla zobrazowania stosunków międzynarodowych mówca wysunął kilka zestawień.

Przechodząc do stosunków wewnętrznych, mówca stwierdza, że istnienie opozycji w kraju daje się w pewnej mierze wytłumaczyć trudnościami gospodarczymi obiektywnymi i czasem zawinionymi Są jeszcze błędy, jak na przykład nie zawsze sprawiedliwa polityka płac, jak niedociągnięcia w administracji. Ale to są rzeczy, które dają się usunąć i które usuniemy. Na podstawie niezbitych faktów możemy stwierdzić, że dziś jest lepiej, niż wczoraj, a jutro będzie lepiej niż dziś.

Ciekawy ustęp swego przemówienia poświęca prelegent polskiej inteligencji. Inteligencja nasza, stwierdza, była od wieków uzależniona od warstw, które dziś przestały istnieć — od obszarników i wielkokapitalisty. Dlatego też inteligencja jest nieufna, nie ma jeszcze pełni zaufania, do nowych gospodarzy kraju — chłopa i robotnika. Dlatego też inteligencji naszej czepiają się najłatwiej wszelkie reakcyjne elementy, wywodząc ją na manowce. Aby to minęło, potrzeba czasu. Ale niewątpliwie chwila taka nadejdzie i inteligencja znajdzie swą właściwą rolę w nowym układzie społecznym, rolę doniosłą i szczytną. Nie ci są naszymi wrogami, którzy krytykują, lecz ci, którzy nas mordują i morderców popierają.

Przechodząc do referendum ludowego, mówca podkreśla, negatywną rolę senatu w Polsce.

Dalszy ciąg swego przemówienia poświęca min. Chajn stosunkowi Stronnictwa Demokratycznego do partii robotniczych PPR i PPS. Siła demokracji opiera się na datującym się jeszcze z czasów konspiracji czwórprzymierzu partyj demokratycznych. Reakcja usiłuje wszelkimi siłami wbić klin w to czwórprzymierze i skłócić nas z partiami robotniczymi. Ale to szczucie na nic się nie przyda. Ze strony partyj robotniczych widzimy również słuszną ocenę naszej roli i dlatego, będziemy stali twardo na gruncie ścisłej współpracy z tymi partiami. Dziś nie czas na rozgrywki partyjne. Tylko wrogowie Polski mogą jej życzyć walki wyborczej. Dlatego też do wyborów pójdziemy we wspólnym bloku z partiami robotniczymi i Stronnictwem Ludowym. Nie będziemy marnować potrzebnej do odbudowy i dźwignięcia z ruin kraju energii — na walkę wewnętrzną. Mam nadzieję, że pomimo uchwały Rady Naczelnej PSL elementy patriotyczne wszystkich sześciu partyj odpowiedzą tak, na trzy pytania.

Wynagrodzone długo niemilknącymi oklaskami przemówienie min. Chajna dało nadzwyczaj jasny i wnikliwy obraz obecnych stosunków międzynarodowych, oraz stosunków wewnętrznych naszego kraju.

SPRAWY GOSPODARCZE

Drugim z kolei był referat gospodarczy, wygłoszony przez wiceprezesa Stronnictwa Demokratycznego w Gdańsku, posła Stefańskiego. W referacie tym mówca poruszył szereg najistotniejszych zagadnień związanych z gospodarką morską. Podkreślił on znaczenie wymiany handlowej z zagranicą, stwierdzając, że w dziedzinie importu, eksportu, oraz tranzytu, który daje państwu duże zyski, powinny być wciągnięte do pracy doświadczone siły fachowe, zajmujące się tymi sprawami przed wojną. A więc naprzykład doświadczeni eksporterzy. Stwierdził również, że Stronnictwo Demokratyczne stoi na gruncie popierania rozwoju inicjatywy prywatnej w handlu i drobnym przemyśle. W tym duchu wniesiona została przez Stronnictwo Demokratyczne poprawka do projektu uchwały o referendum ludowym. „Sektor inicjatywy prywatnej jest również korzystny dla państwa i równie dużo wnosi do odbudowy, co spółdzielczość i przedsiębiorstwa państwowe, mówi prelegent. Obejmuje on bowiem dziedziny, których nie mogłoby objąć państwo. Dlatego też Stronnictwo Demokratyczne będzie dążyć do całkowitego równouprawnienia obu tych sektorów, zarówno pod względem moralnym, jak i materialnym. Uważamy, że wszyscy ludzie pracy, czy to w sektorze, prywatnym, czy państwowym, powinni być mierzeni tą samą miarą zasług w dziedzinie odbudowy kraju.

W dyskusji poruszono szereg zagadnień Stronnictwa.

Ob. Józef Skwarek z Gdyni, zwraca uwagę na niedocenianie znaczenia Stronnictwa w terenie.

Ob. Zawadzki ze Starogardu wykazuje brak odpowiedniej propagandy zewnętrznej.

W dyskusji paoają również głosy w obronie inicjatywy prywatnej w granicach zakreślonych ustawą.

Ob. Lewkow stwierdza, że kwestia czeska winna być rozwiązana jak najszybciej w duchu współpracy państw słowiańskich.

Ob. Malita stwierdza, że spółdzielczość nie zawsze jest na odpowiednim poziomie i nie zawsze przestrzega zasady spółdzielcze, zdradzając w wielu wypadkach tendencje monopolistyczne spółek kapitałowych. Ob. Rynduch, omówił problem wychowania młodzieży, podnosząc znaczenie wpływu rodziców i domu na poziom moralny młodzieży.

W drugim dniu obrad delegaci odbyli interesującą wycieczkę do portu gdańskiego. W godzinach południowych nastąpił dalszy ciąg obrad. Ob. poseł Nagórski w odpowiedzi podkreślił, że dyskusja, dała wiele ciekawego materiału. Stwierdził, że Stronnictwo posiada szeroki wachlarz ideowy. Jest to dobre, broni bowiem przed skostnieniem.

Z kolei zabrał głos mjr Pług - Piętowski, który poruszył szereg spraw gospodarczych. a m. in. stwierdził, że Stronnictwo wypowiedziało się za inicjatywą prywatną nie ze względów taktycznych, lecz w słusznej ocenie roli inicjatywy prywatnej. Będziemy stali twardo na stanowisku; pełne prawa inicjatywie prywatnej. Inicjatywa prywatna musi jednak stać na straży wypełnienia nałożonych na nią zadań.

Po sprawozdaniach organizacyjnych nastąpił wybór władz. **W skład nowego Komitetu weszli: ob. ob. Borowski, dr Braunowa, Kowalski, Jaworski, Maciszewski. inż. Pobóg-Pagowski, dr. Pomorski, Raszewski, Rynduch, dyr. Skonieczny. Skwarek, dyr. Stańczak, inż. Stefański, Tkaczyk, Wawer.**

Na zakończenie Zjazdu wysłano depesze hołdownicze do Prezydenta KRN, Premiera Rządu Jedności Narodowej, oraz do przewodniczących: Rady Naczelnej i Centralnego Komitetu Stronnictwa.

Walne zebranie Str. Demokratycznego w Kruszwicy

W Kruszwicy odbyło się doroczne walne zebranie Stronnictwa Demokratycznego. Zebranie zagaił przy licznym udziale członków prezes miejscowego Komitetu ob. Jackowiak, witając przybyłych na zebranie przedstawicieli Komitetu Powiatowego w osobach: sekretarza powiatowego ob. Zawieruchę, członka komitetu ob. dra Bronieckiego i ob. redaktora Osmaka.

Na przewodniczącego powołano ob. dra Bronieckiego. Sekretarz Komitetu Powiatowego Str. Dem. ob. Zawierucha wygłosił obszerny referat poświęcony kupiectwu, rzemiosłu i inteligencji pracującej. Prelegent zakończył swój referat słowami: „Chciałbym byśmy się stali naprawdę demokratami w całym słowa tego znaczeniu, byśmy walczyli w imię prawdziwej demokracji pod sztandarem wolnym samodzielnej i niepodległej Polski".

Po dyskusji nad referatem przystąpiono do wyboru nowego Komitetu. W skład Komitetu weszli ob. ob. Szablewski Witold, Jackowiak Marian, Bryl. Bolesław, Głowacki Wojciech, Borowczanka Maria, Graczyk Mieczysław, Ziarkowski Czesław.

Komisję rewizyjną tworzą ob. ob. Furmanek, Skonieczny, Tomaszewski i Zieliński. Członkiem Komitetu Powiatowego został ob. Witold Szablewski.

Walny zjazd w Gniewkowie

Na walne zebranie Str. Dem. przybyli z ramienia Komitetu Powiatowego z Inowrocławia prezes dr Duszyński, sekretarz Stanisław Zawierucha i redaktor Osmak. Zebranie zagaił przy dość licznym udziale członków prezes Komitetu Miejskiego Str. Dem. ob. Murawski, powołując do prezydium na przewodniczącego prezesa dra Duszyńskiego, na ławników sekretarza pow. St. Zawieruchę i ob. Jarzębkiewicza Tadeusza, na sekretarza ob. Ciesielskiego.

Po odczytaniu protokułu z ostatniego walnego zebrania, który został bez zastrzeżeń przyjęty, wygłosił sekretarz Komitetu Powiatowego ob. St. Zawierucha dłuższy referat na temat „Idea kupiectwa, rzemiosła i inteligencji pracującej w świetle tez Stronnictwa Demokratycznego". Po dyskusji nad referatem wysłuchano sprawozdań prezesa, sekretarza, skarbnika i komisji rewizyjnej.

Do zarządu wybrani zostali ob. ob. Górny Stefan, Ciesielski Stanisław, Pluciński Alfons, Jarzębkiewicz Tadeusz, Urbański Maksymilian, Jędrkowiak Edmund i Dobiegała Bronisław, a do komisji rewizyjnej ob. ob. Szali Marian, Baszewicz Marian, Fabisiak Edward i Jaskulski Aleksy. Delegatami na zjazd wojewódzki i kongres są ob. ob. Murawski, Burzewicz i Górny.

WOJEWÓDZKI ZJAZD DELEGATÓW STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO W LUBLINIE

W dniu 16 i 17 czerwca br. odbędzie się w Lublinie Wojewódzki Zjazd Delegatów Stronnictwa Demokratycznego.

Zjazd Wojewódzki będzie jedną z wielu cegiełek, jakie wkłada Stronnictwo Demokratyczne w odbudowę odradzającej się Polski Demokratycznej.

Przypominamy, że Koło Str. Dem. w Lublinie jest pierwszą komórką organizacyjną Stronnictwa naszego w wyzwolonej Polsce, komórką, działającą już od sierpnia 1944 r. Wśród przywódców Str. Dem. w Lublinie obecnie znajduje się wielu współzałożycieli Stronnictwa w 1944 r., jak dr Antoni Kłosek, inż. Henryk Ostrowski, Bohdan Trejgiel i in.

Czy wiecie, że...

W Polsce do 1939 r. przemysł w 80 proc. należał do kapitalistów zagranicznych.

W ciągu siedmiu lat: 1930–1937 kapitał zagraniczny wyciągnął z Polski 600 milionów złotych i wycofał kapitału za 400 miłionów złotych.

Polski robotnik do 1939 r. pracował, a dwie trzecie zysków czerpał zagraniczny kapitał.

Przez unarodowienie przemysłu uniezależniliśmy się od kapitału zagranicznego, przez unarodowienie nie będzie obcy kapitał sabotował i utrudniał rozwoju przemysłu w Polsce, jak to było w latach 1918–1939.

W latach 1918–1939 – 80-ciu fabrykom wypłacono za to, że nie produkowały. Właścicielem wszystkich hut na Śląsku był niemiecki koncern – Gische. Wytwórczość cynku w Polsce malała, a w Niemczech wzrastała.

JEŚLI NIE CHCESZ,

by na kopalnie wrócił kapitał niemiecki
by na fabrykę wrócił właściciel Niemiec,
by zagraniczny kapitalista był właścicielem majątków Polski i ciągnął zyski z pracy rąk robotnika polskiego –
GŁOSUJ W REFERENDUM – ODPOWIEDZ NA PYTANIA W REFERENDUM – TAK
TRZY RAZY TAK –
TO NIEZALEŻNA POLSKA
TRZY RAZY TAK –
TO SILNA POLSKA
TRZY RAZY TAK –
TO GOSPODARCZO NIEZALEŻNA I NIEPODLEGŁA POLSKA!

I-szy KONGRES STONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

odbędzie się w Warszawie dnia 13, 14 i 15 lipca 1946 r.

Adw. Janina Kruszewska

Prawo opiekuńcze

Prawo opiekuńcze z dnia 14 maja br., które z dniem 1 lipca br. wchodzi w życie zawiera szereg ciekawych norm prawnych, nieznanych zupełnie prawu obowiązującemu na terenie Województw Centralnych.

Według Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego z 1825 r. obowiązującego do dnia dzisiejszego na tych terenach, opieka jest tworem bardzo skomplikowanym, składa się z 6-osobowej rady familijnej, która wybiera spośród swojego grona opiekuna głównego i przydanego.

Według nowego prawa, rada familijna przestaje istnieć, władzą opiekuńczą jest sąd grodzki, który powołuje opiekuna nad niepełnoletnim lub całkowicie ubezwłasnowolnionym.

Granica pełnoletności została obniżona do lat 18. Obywatel, który ukończył lat 18, o ile nie został ograniczony w zdolności do działań prawnych wskutek choroby psychicznej lub niedorozwoju psychicznego, ma pełną zdolność do działań prawnych, może więc rozprządzać swoim majątkiem i zaciągać zobowiązania.

Ograniczoną zdolność do działań prawnych posiada także dziecko, które ukończyło 7 lat. Może zobowiązywać się do pracy i wykonywać czynności prawne związane z tą umową. Dziecko, gdy ma lat 7 może np. zobowiązać się do sprzedaży i wykonywać wszystkie czynności z rozsprzedażą związane, kwitować odbiór towaru, pieniędzy itp. Jednakże prawodawca stanowi, że opiekun nieletniego za zgodą władzy opiekuńczej może rozwiązać umowę, jeżeli na nią nie wyraził zgody i jeżeli umowa sprzeciwia się dobru nieletniego.

Podczas trwania małżeństwa

nieletni znajduje się pod władzą rodzicielską,

jednakże sprawowanie władzy rodzicielskiej nie wyklucza sprawowania władzy opiekuńczej przez sąd.

W czasie trwania małżeństwa każde z rodziców jest przedstawicielem ustawowym dziecka i reprezentuje dziecko w sądzie i poza sądem, mimo to interwencja władzy opiekuńczej może nastąpić w następujących wypadkach: 1) w razie niezgodności rodziców rozstrzyga władza opiekuńcza; 2) w razie sprzeczności między interesem dziecka, a interesem choćby jednego z rodziców lub między interesami dzieci, władza opiekuńcza wyznaczy kuratora dla ochrony praw dziecka; 3) jeżeli rodzice, zarządzając majątkiem dziecka, działają na jego szkodę; 4) jeżeli rodzice pozbawieni są władzy rodzicielskiej przez sąd, lub w przypadku rozwodu lub unieważnienia małżeństwa, gdy sąd powierzył dziecko osobie trzeciej; 5) gdy zachodzi konieczność wyznaczenia kuratora, ponieważ rodzice nie mogą sprawować zarządu nad majątkiem, albo gdy dziecko otrzymało majątek z wyłączeniem zarządu rodziców nad tym majątkiem. Zezwolenie władzy opiekuńczej jest konieczne do ważności szeregu czynności prawnych, dotyczących majątku dziecka, pozostającego pod władzą rodzicielską. Rodzice bez zezwolenia władzy opiekuńczej nie mają prawa zbywania i obciążania nieruchomości nieletniego, zaciągania pożyczek, zrzekania się spadku, zawierania ugody, czynienia darowizn, zawierania umów najmu i dzierżawy, jeżeli umowa ma obowiązywać jeszcze po dojściu dziecka do pełnoletności, i innych.

Z powyższego wynika, że władza opiekuńcza rozciąga się nad małoletnim nawet w wypadku istnienia władzy rodzicielskiej i że władza opiekuńcza, biorąc pod uwagę dobro dziecka, może spowodować zawieszenie, a nawet odebranie władzy rodzicielskiej nad dzieckiem i w tym ostatnim wypadku, za życia rodziców ustanowić opiekę nad dzieckiem, powierzając ją osobie powołanej do sprawowania.

Powyższe postanowienia są niewątpliwie słuszne, gdyż opieka sądu daje gwarancję bezstronnej i obiektywnej oceny, czy władza rodzicielska jest wykonywana właściwie, czy też zagraża dobru dziecka.

Wyznaczając opiekuna nad dzieckiem, sąd bierze pod uwagę przede wszystkim osoby wskazane przez ojca lub matkę. Jeżeli opieka ma być ustanowiona nad ubezwłasnowolnionym całkowicie, opiekunem zostaje małżonek ubezwłasnowolnionego lub w braku małżonka, ojciec lub matka. W braku osób, o których mowa, sąd wyznaczy opiekunem osobę, która jest najodpowiedniejsza do objęcia opieki, chociażby nie była ani krewnym, ani powinowatym poddanego opiece.

Dotychczasowe prawo dawało krewnym i powinowatym pierwszeństwo przed obcymi, obecnie zupełnie słusznie zostało przyjęte jedno jedyne kryterium, a mianowicie

wzgląd na dobro dziecka,

który powinien decydować przy wyborze osoby opiekuna, niezależnie od tych czy innych węzłów pokrewieństwa czy powinowactwa.

Opiekun przydany tylko wówczas będzie wyznaczony, jeśli władza opiekuńcza uzna to za celowe, a w szczególności gdy poddany opiece ma znaczniejszy majątek, w zasadzie więc instytucja opiekuna przydanego przestała istnieć.

W ten sposób opieka została niezmiernie uproszczona. W zasadzie sprawowana jest przez opiekuna powołanego przez sąd, który przez czas trwania opieki nad nieletnim sprawuje funkcje nadzorcze i to bez względu na to, czy władza opiekuńcza jest wykonywana przez rodziców pod postacią t. zw. władzy rodzicielskiej, czy przez opiekuna powołanego przez Sąd.

Pożądaną inowacją jest przepis prawa opiekuńczego, który stanowi, że jeżeli dochody z majątku dziecka lub ubezwłasnowolnionego całkowicie, nie wystarczają na pokrywanie kosztów utrzymania, wychowania, kształcenia i leczenia poddanego opiece, opiekun winien zwrócić się do osób obowiązanych do alimentowania, a jeśli i w ten sposób nie da się uzyskać niezbędnych funduszów na pokrycie potrzeb poddanego opiece, winien opiekun zwrócić się do władz powołanych do wykonania opieki społecznej.

Opieka jest w świetle prawa opiekuńczego funkcją społeczną,

ustanowioną w interesie poddanego opiece. Z tej zasady wypływają następujące konsekwencje: 1) każdy obowiązany jest objąć opiekę powierzoną mu przez władzę opiekuńczą i 2) zarówno opiekun główny jak i opiekun przydany sprawują swe czynności bezpłatnie. Opiekun może domagać się od poddanego opiece tylko zwrotu nakładów i wydatków poczynionych z własnych funduszów. Wyjątek od tej zasady zachodzi wówczas, gdy z opieką połączony jest zarząd majątkiem, wymagający znacznego nakładu pracy, wówczas władza opiekuńcza może z majątku poddanego opiece przyznać opiekunowi stosowne wynagrodzenie jednorazowe lub periodyczne.

Sąd grodzki powołany jest również do ustanowienia kuratora dla ubezwłasnowolnionego częściowo, dla dziecka poczętego, lecz nieurodzonego, jeżeli to jest niezbędne dla zabezpieczenia jego praw, dla osób ułomnych, w szczególności głuchych, ślepych lub niemych, o ile wystąpią z takim wnioskiem, celem ochrony praw majątkowych osób nieznanych z miejsca pobytu, dla ochrony majątków, jeżeli wymaga tego interes społeczny, dla nieznanych lub niedających się jeszcze ustalić uczestników sprawy, jeżeli to jest potrzebne celem ochrony ich praw lub realizacji praw innych uczestników sprawy.

Dr. Leon Chajn
Wiceminister Sprawiedliwości

4)

REFERENDUM LUDOWE

Drugie pytanie ustawy o głosowaniu ludowym dotyczy określenia zasad ustroju społeczno - politycznego w konstytucji, która będzie uchwalona przez przyszły Sejm. Mam wrażenie, że zarówno pierwsze, jak i drugie pytanie są klasyczną formą referendum doradczego, t.j. oddanie pod głosowanie ludu zasady zamierzonej ustawy, w danym wypadku ustawy konstytucyjnej. Wprawdzie wstęp do ustawy o głosowaniu ludowym z dnia 27.4. 1946 r. (D.U.R.P. Nr. 15, poz. 104) zawiera pierwiastki nie tylko referendum doradczego. („Celem umożliwienia Narodowi bezpośredniego wypowiedzenia się w sprawie zasad przyszłej konstytucji"), ale i także pierwiastki referendum ratyfikacyjnego („oraz w sprawie doniosłych przemian społeczno - gospodarczych i politycznych, jakim po zwycięskiej wojnie z najeźdźcą hitlerowskim uległy podstawy bytu narodowego") — to jednak sposób sformułowania drugiego pytania „Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji i t.d.") oraz intencje prawodawcy wskazują wyraźnie na charakter konsultacyjny referendum. Nie bez znaczenia jest także i ta okoliczność, że ustawa nie przewiduje skutków prawnych na wypadek niezaaprobowania w wyniku głosowania reform, dokonanych na podstawie obowiązujących i w znacznym stopniu zrealizowanych już dwóch aktów prawnych, a mianowicie dekretu PKWN o przeprowadzeniu reformy rolnej i ustawy o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej.

Nie będę na tym miejscu uzasadniał potrzeby reformy rolnej w Polsce.

Dla każdego świadomego Polaka sprawa reformy rolnej nie budzi zastrzeżeń. Pragnę jedynie nieco obszerniej omówić na tym miejscu zagadnienie nacjonalizacji przemysłu w Polsce.

Upaństwowienie podstawowych gałęzi gospodarki w Polsce bierze swój początek z przesłanek natury ekonomicznej, społecznej, politycznej i prawnej. Najistotniejszą przesłanką w dziedzinie ekonomicznej jest zagadnienie planowości, w przeciwieństwie do sprzeczności wywołanych przez system kapitalistyczny. Kapitalizm, który doprowadził do wielkiego wzrostu sił produkcyjnych dla osiągnięcia maksymalnego zysku — zmuszony był dla utrzymania się na powierzchni, wobec walki konkurencyjnej, do obniżenia kosztów produkcji. Obniżka tych kosztów odbywała się w pierwszym rzędzie przez obniżkę płac robotniczych, co skutkuje obniżkę stopy życiowej. Obniżka stopy życiowej, względnie utrzymywanie jej na jednakowym poziomie wobec zwiększającej się produkcji — prowadzi do zmniejszenia popytu — trudności zbytu nagromadzonej produkcji. To są źródła kryzysów kapitalistycznych, źródła klęski bezrobocia i „tragedii" nadprodukcji. Celem usunięcia tych sprzeczności wprowadza się system planowania produkcji pod kątem celowości i potrzeb państwa. Przejęcie przez Państwo kluczowych pozycji gospodarki narodowej stwarza jednolity ośrodek władzy, od którego zależy planowanie produkcji w państwie oraz planowanie podziału dóbr. Państwo, jako właściciel wielkiego przemysłu, niezainteresowane w osiąganiu wielkich zysków w takim stopniu, jak prywatny kapitalista nie zmierza do obniżki kosztów produkcji przez obniżkę płac — obniżki stopy życiowej. Uwolnienie robotnika, a przynajmniej najbardziej masowych skupisk (wielkie zakłady) od wyzysku kapitalistycznego, spowoduje wzrost dobrobytu mas ludowych a tym samym zwiększenie popytu.

Z pojęciem planowości w przemyśle łączy się także sprawa szybkości wyleczenia się z zadanych przez wojnę ran — a także sprawa racjonalnej odbudowy. Państwo będąc głównym dysponentem produkcji skieruje ją na takie tory, które z punktu widzenia interesów narodu i państwa — są najwłaściwsze. Stworzy to możliwości uniknięcia chaotycznej odbudowy, a co za tym idzie niepotrzebnych wstrząsów gospodarczych.

Drugą przesłanką, to zagadnienie suwerenności gospodarczej. Polska w okresie swojej drugiej niepodległości, była gospodarczo uzależniona od kapitału zagranicznego. Zaczerpnięte z „Małego Rocznika Statystycznego" za 1939 rok dane, ilustrują stosunek kapitałów zagranicznych w spółkach polskich do ogólnej sumy kapitałów zakładowych i, świadczą aż nadto dobitnie, że nie byliśmy krajem gospodarczo suwerennym. I tak, w górnictwie naftowym mieliśmy 87,5 proc. kapitałów zagranicznych, w przemyśle elektrotechnicznym 66,1 proc., w przemyśle chemicznym 59,9 proc., w przemyśle odzieżowym i galanteryjnym 60 proc., w elektrowniach i wodociągach 81,3 proc., w ubezpieczeniach 59,1 proc., w górnictwie i hutnictwie 52,1 proc. Książę von Pless, hrabia Donnesmarck, Plihal, książę Hohenlohe, Otto, hrabia Larisch-Mönich, Hau i dziesiątki inny — to wszechpotężni władcy „polskiego" przemysłu. Nie będzie prawdopodobnie przesady w twierdzeniu, że polityka gospodarcza i zagraniczna w postaci układów i sojuszów — w takich warunkach, w jakich się Polska znajdowała nie była wynikiem potrzeb Kraju, lecz igraszką w rękach potężnych koncernów. Dzisiaj nie trzeba chyba nikogo uświadamiać o tej oczywistej prawdzie, że nie ma suwerenności politycznej i państwowej bez uzyskania niepodległości gospodarczej. Wolność i niezależność Polski wymagała odebrania kapitałowi zagranicznemu podstawowych dźwigni gospodarczych Kraju.

Dalszym motywem przejęcia na rzecz Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej — to ogrom wysiłku, jaki musimy zmobilizować dla odbudowy Kraju. Polska w czasie wojny, poniosła straty sięgające 100 miliardów złotych w złocie. Dla uświadomienia sobie wielkości poniesionych strat wystarczy porównać tę cyfrę z szacunkiem wartości produkcji rolniczej, górniczej i przemysłowej łącznie (dochód społeczny) za rok 1929 w tak bogatym kraju, jakim jest Anglia, który wynosi 82 miliardy złotych. Daje to dostateczne wyobrażenie, jak gigantycznego musimy dokonać wysiłku, wysiłku, któremu nie podołają poszczególni obywatele, czy grupy obywateli — na który może się jedynie zdobyć Państwo, mające w swym ręku przemysł, który jest decydującym czynnikiem w rozwoju życia gospodarczego. Pozostawienie zagadnienia odbudowy naszego życia gospodarczego w rękach kapitału prywatnego, pozostającego pod decydującymi wpływami zagranicy, kryje w sobie także niebezpieczeństwo zaniechania tej odbudowy, względnie dokonania połowicznej odbudowy, celem doprowadzenia do jeszcze większej zależności od czynników obcych, którym to będzie konweniowało dla egoistycznych celów konkurencyjnych, względnie dla rozgrywek politycznych. Przejęcie przez Państwo kluczowego przemysłu, komunikacji — daje nowe środki materialne w postaci wielkich dochodów, które nie będą obrócone na nieprodukcyjną konsumcję prywatnych właścicieli, a zostaną obrócone na pozytywny wysiłek inwestycyjny.

Pozostałyby do omówienia jeszcze dwa aspekty tego historycznego aktu, jakim jest ustawa o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. Aspekt ściśle polityczny i prawny.

Nie wymaga chyba przekonywujących argumentów fakt, jaki decydujący wpływ na ustrój społeczno - polityczny, na rozwój kultury narodowej — wywiera potęga kapitału, trustów, karteli, spółek akcyjnych. Wszystkie demokratyczne prawa obywateli, zagwarantowane w najbardziej demokratycznych konstytucjach — stają się iluzorycznymi wobec siły, narzucanej tym obywatelom przez kapitał. Programy demokratycznych stronnictw politycznych zostają przekreślone przez ogrom środków materialnych, jakimi dysponują sfery kapitalistyczne, z natury rzeczy najbardziej zachowawcze i reakcyjne. I dlatego hasło „demokracja polityczna na bazie demokracji gospodarczej" jest zrozumiałe i uzasadnione.

Poszanowanie i przestrzeganie obowiązujących w państwie norm prawnych jest kardynalną zasadą praworządności, nierozerwalnie łączącą się z ustrojem demokratycznym. Jedynym uzasadnieniem łamania prawa jest rewolucja społeczna. Okres, jaki przeżywaliśmy w Polsce należy do okresu rewolucyjnego. Był to okres niesprzyjający poszanowaniu prawa, stanowionego przez przeciwników obecnego ustroju. Zwłaszcza na odcinku własności prywatnej mieliśmy poważne perturbacje prawne, doprowadzające do częstych konfliktów między organami wymiaru sprawiedliwości a opinią publiczną. Uchwalona na IX sesji Krajowej Rady Narodowej ustawa wprowadza normalizację w stosunkach prawno - własnościowych. Określa ona ściśle zakres sektoru prywatnego i państwowego — staje się wielką kartą praworządności na odcinku własności — gwarancji osobistej wolności, będącej jednym z fundamentów demokratycznego ustroju.

Uchwalona na IX sesji K.R.N. ustawa o nacjonalizacji podstawowych gałęzi gospodarki narodowej oparta jest zasadniczo na dwóch tezach podstawowych: pierwsza dotyczy określenia kategorii przedsiębiorstw, podlegających upaństwowieniu, druga rozstrzyga problem odszkodowania. Obie te tezy stały się przedmiotem ożywionej i namiętnej dyskusji przy rozważaniu projektu rządowego.

Przedsiębiorstwa podlegające przejęciu na własność Państwa według ustawy dzielą się na dwie kategorie. Pierwsza ma charakter penalny i dotyczy konfiskaty przedsiębiorstw należących do Rzeszy Niemieckiej i byłego Wolnego Miasta Gdańska, względnie ich obywateli z wyjątkiem osób narodowości prześladowanej przez okupanta (t.j. aliantów, którzy trwali w stanie wojny z koalicją hitlerowską). Konfiskata dotyczy także przedsiębiorstw, należących do osób, które zbiegły do nieprzyjaciela (wszelkiego typu kolaboracjonistów). Druga kategoria obejmuje przedsiębiorstwa, podlegające nacjonalizacji za odszkodowaniem, a wyszczególnione katalogowo w ustawie. Poza określonym katalogiem ustawa przewiduje nacjonalizację przedsiębiorstw, zdolnych zatrudnić na jedną zmianę przy produkcji więcej niż 50 robotników, względnie nawet przy mniejszej ilości robotników, jeśli przedsiębiorstwo posiada faktyczną wyłączność produkcji w ważnych gałęziach gospodarki narodowej (takich przedsiębiorstw jest w Polsce kilkanaście). Przejęcie na własność z tytułu monopolu produkcji może nastąpić tylko w ciągu 6-ciu miesięcy od wejścia w życie ustawy na wniosek zainteresowanego Ministerstwa na zasadzie uchwały Rady Ministrów.

Nie podlegają nacjonalizacji przedsiębiorstwa robót budowlanych i instalacyjnych bez względu na ilość zatrudnionych pracowników, oraz przedsiębiorstwa, kategorie lub grupy przedsiębiorstw wyłączone spod działania ustawy na zasadzie uchwały Rady Ministrów na wniosek zainteresowanego Ministra. Nadto nie podlegają nacjonalizacji przedsiębiorstwa, stanowiące własność związków zawodowych, spółdzielni, związków międzykomunalnych albo spółdzielczych.

(d. c. n.)

Greiser a Łódź

Proces Greisera będzie transmitowany. Rozpoczyna się 24 czerwca b. r. Prof. dr. St. E. Rappaport z Łodzi członkiem sądu.

Proces Greisera rozpoczyna się 24 czerwca rb. w specjalnie na ten cel adaptowanej auli Uniwersytetu Poznańskiego.

Mikrofon przy ławie oskarżonego będzie wzmacniał kilkakrotnie jego odpowiedzi przez głośnik, tak że słowa jego będą przez wszystkich dokładnie słyszane. Tłumacze w osobnych kabinach przetłumaczą je na język polski lub inny.

Przebieg procesu będzie nagrany na płyty, a niektóre jego fragmenty będą transmitowane. Na potrzeby dziennikarzy instaluje się w hallu szereg kabin telefonicznych, z których dziennikarze będą mogli otrzymać natychmiastowe połączenia ze wszystkimi ośrodkami kraju.

Publiczność, którą dopuści się do procesu, w ilości 1000 osób, będzie rozlokowana na balkonie. Na proces dopuszczonych zostanie 80 dziennikarzy.

W procesie Greisera trybunał składać się będzie z 10-ciu osób: 5 sędziów oraz 5 ławników, powołanych przez Krajową Radę Narodową.

W trybunale sędziowskim zasiadać będą: pierwszy prezes Sądu Najwyższego, Barcikowski, prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego, Bzowski, sędzia Sądu Najwyższego prof. dr St. E. Rappaport, współpracownik naszego „Tygodnika Demokratycznego", pisujący pod pseudonimem Stanisław Barycz, wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, Kutzner oraz przewodniczący Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie, Einrer. Nazwiska 5-ciu ławników nie są jeszcze znane.

Oskarżycielami Greisera będą: prokurator Sawicki oraz prokurator Siewierski. Obrońcy, w liczbie dwóch wyznaczeni zostaną z urzędu.

—o—

Ze szczególną wyrazistością występują zbójeckie instynkty Greisera, jeśli chodzi o Łódź.

Najboleśniej dotknięta była chyba Łódź i cały tak zwany „Wartheland". Tam hitlerowcy nigdy nie byli nasyceni, tam rozparcelowali sobie pola do popisu, tam rozbestwiali się nad każdą drobnostką, jaka miała związek z polskością. Wykonawcą i katem zarazem był Parteigenosse, Gauleiter Herr Arthur Greiser, rzezimieszek pierwszego stopnia, półzwierzę brunatnej rasy, w którego paszczy mieściła się cała zawartość rynsztoków łódzkich. Wystarczyło w zupełności, by łobuz ten zapowiedział swój przyjazd, a już w kilka godzin później wyćwiczone psy brunatne (w wieku od lat 10-ciu wzwyż!!!), bezwzględnie odziani w skórę miejscowych volksdeutschów, „szlachtowali" Polaków, a przede wszystkim duchowieństwo — na ofiarę swemu panu i władcy...

„Polnische Kirche". Taki napis widniał na każdym kościele polskim w „Warthelandzie". Kościoły były zamknięte i zapieczętowane, zamknięte na wszystkie spusty dlatego, że były polskimi. Panował w nich ruch ogromny: magazynowano paszę dla koni wojskowych, słomiane bambosze, czy też kalosze dla wojska i różne inne hitlerowskie ersatz'e.

Gdyby nie Vollksgenosse Arthur Greiser, mówiąc szczerze, to po Himmlerze i wszystkich komendantach obozów koncentracyjnych żaden ze zwyrodniałych hitlerowców nie potrafiłby skuteczniej pastwić się nad katolicyzmem i jego wiernymi, jak to czynił ów kat na benefis swej manii führerowskiej. To on, Arthur Greiser, Reichstatthalter für den Reichsgau Wartheland i Gauleiter osobistą zapowiedział walkę na śmierć i życie katolicyzmowi polskiemu w podległej mu prowincji. *To on, Arthur Greiser zapoczątkował rzeź wszystkich Polaków, to Arthur Greiser poił się krwią niewinnie i bestialsko zamordowanych Polaków. Z osobistej inicjatywy Greisera powstał obóz śmierci w Radogoszczu pod Łodzią.*

Z czyjej to inicjatywy policja niemiecka w Łodzi osaczała kościoły polskie (gdy te były jeszcze otwarte), aresztując(!) i wywożąc dzieci polskie, przystępujące do Komunii? A komuż to przeszkadzały postumenty i pomniki święte, m. in. Chrystusa przed Katedrą w Łodzi i przed kościołem Św. Krzyża? Na czyje to życzenie rozbestwieni, *arcymordercy SS-mani gwałcili w Katedrze przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi napotykane po godzinie policyjnej kobiety polskie, by je następnie oddać do domu publicznego dla żołnierzy przy ulicy Cegielnianej?* I czy to nie pod osobistą reżyserią Arthura Greisera „volksdeutsche" Warthelandu, a przede wszystkim Łodzi, pełniali zupełnie świadomie wyrafinowane zbrodnie na Polakach?

Zaprawdę, przeklęta była Łódź pod okupacją kata Greisera. W żadnej dzielnicy polskiej „volksdeutsche" nie znęcali się tak okrutnie na niewinnych Polakach, jak w piekle Litzmannstadt. Podczas, gdy np. na Górnym Śląsku Polacy, po szybkim zorientowaniu się co do stosowanych metod bandyckich przez hitlerowców, okazali bardzo wcześnie pomoc i sympatię dla nieszczęśliwych, „volksdeutsche" łódzcy do ostatniej chwili kąpali się w krwi umęczonych Polaków!

Lecz mimo tych tylko procentualnie obliczonych zbrodni, nikt z szczerych Polaków nie żąda zemsty. *Żądamy tylko sprawiedliwości i kary takiej na jaką zasłużył sobie pospolity zbrodniarz i morderca z bronią w ręku, zbrodniarz z legowiska poznańskiego, potwór i postrach niedawnego „Warthelandu".*

Trzy razy tak

Wyd. Spółdz. Wyd. „Niwa Epoka", W-wa, maj 1946. Cena 5 zł.

Pod tym tytułem ukazała się broszura o referendum pióra Sekretarza Generalnego Str. Dem., wicem. sprawiedliwości, Leona Chajna. Wśród wielu aktualnych wydawnictw z tego zakresu broszura ta wyróżnia się wielką zwartością i głębokim ujęciem tematu.

Po krótkiej charakterystyce referendum, jako instytucji przejawiania działalności bezpośredniej demokracji, autor omawia najróżniejsze formy, jakie ono przybierało i przybiera, poczym daje zarys historyczny prób referendum w Polsce po pierwszej wojnie światowej, by wreszcie przejść do analizy 3-ch pytań referendum ogłoszonego ostatnio.

Rzeczowy materiał historyczny i aktualny daje czytelnikowi jasną w tej sprawie orientację. Broszura ta stanowi cenny nabytek naszej literatury politycznej i zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie przed dniem głosowania ludowego.

Grzegorz Timofiejew

WIERSZE POOBOZOWE

Kęs chleba

Jesteś głodny. Spragnionym ustom
chleb podają kobiece ręce.
Zostaw trochę ubogim wróblom,
by śpiewały hymn o podzięce.

Stół zaprasza schludą drewnianą.
Pień przy chacie, by można usiąść.
A na stole chleb pokrajano
świeży zapach dokoła kruszące.

Jak to dobrze pieszczotą oczu
Jak w dzieciństwie po stole wodzić.
I głęboko z rozkoszą poczuć,
żeś nachodził się i wygłodził.

Czarny miękisz żujesz powoli.
Woń razową jak zdrowie wchłaniasz.
Żytnie kłosy błyszczą na roli,
jakby skrzydła rozwijał anioł.

i promiennie doliną zbiegał
błogosławiąc spokojnym chatom,
gdzie na stole leży kęs chleba
upragnienie i słodycz świata.

Powrót z pastwiska

Macierzanki drżą i powoje,
gdy je depczą dziewczyny bose.
Jeszcze ciepłe lśniące od znoju
mają w warkocz splecione włosy.

Ogorzałą gromadą naszli
chłopcy niosąc powolność w ruchach.
Biegną konie z soczystych pastwisk
opędzając się przykrym muchom.

Postukują lekko kopyta.
Miękko cicho pobrzmiewa echo.
I spokojem tchnie i dosytem.
I cień spełza słomianą strzechą.

Ciężkie krowy schodzą pod wieczór.
Reszta źdźbeł im u pysków zwisa.
Niosą udój słodki od mleczów,
bo czekają dzieci przy miskach.

Zmrok błękitny jak trzoda owiec
kędzierzawi się przy ogrodach.
Koło stawu szumi sitowie
i na sercu leży ochłoda.

1945

KALENDARZYK REFERENDUM

DO 20 CZERWCA — KOMISJE OKRĘGOWE KOŃCZĄ ROZPATRYWANIE ZAŻALEŃ I NAKAZUJĄ KOMISJOM OBWODOWYM UWZGLĘDNIENIE W SPISACH DOKONANYCH ZMIAN I POPRAWEK.

DO 22 CZERWCA — KOMISJE OBWODOWE USTALAJĄ OSTATECZNY SPIS UPRAWNIONYCH DO ODDANIA KARTKI W GŁOSOWANIU.

DO 22 CZERWCA — ZARZĄDY MIEJSKIE I GMINNE PRZESYŁAJĄ KOMISJOM OBWODOWYM PO 2 EGZ., A KOMISJOM OKRĘGOWYM NADTO 1 EGZ. DODATKOWEGO SPISU UPRAWNIONYCH SPORZĄDZONEGO ODDZIELNIE DLA KAŻDEGO OBWODU.

DO 29 CZERWCA — SPRAWDZAMY WSZYSCY W KOMISJACH OBWODOWYCH OSTATECZNE SPISY UPRAWNIONYCH ORAZ SPISY DODATKOWE.

DNIA 30 CZERWCA — GŁOSUJEMY: TAK TAK TAK!

Podwyżka uposażeń dla pracowników państwowych i samorządowych

Na konferencji w Min. Skarbu uzgodniono projekt tymczasowej podwyżki płac dla pracowników państwowych i samorządowych w granicach od 1.200 — 3.900 zł. z zastosowaniem progresji dla poszczególnych grup (podwyżka w granicach 100 proc. najniższej grupie i 10 proc. w najwyższej). Jak z powyższego wynika, najwyższa podwyżka nastąpiła dla najniższych i średnich grup uposażeniowych. Ustalono, że rozwiązanie zagadnienia płac w tej formie jest częściową poprawą oraz wyrazem zrozumienia rządu dla ciężkiej sytuacji pracowników państwowych. Ustalono również, że jedną z pierwszych prac nadzwyczajnej komisji będzie uregulowanie zagadnienia cen i płac wszystkich pracowników.

S. MACHALEWSKI

29-lecie hasła Nisa-Odra

Zdaje się, że zarówno Kraj, jak i Zagranica traktuje koncepcję: Nisa — Odra, jako zachodnia granica Polski — tak, jakby ona była noworodkiem, który ujrzał światło dzienne dopiero podczas drugiej wojny światowej.

To całkowicie mylne mniemanie stało się źródłem całego szeregu fatalnych nieporozumień, podejrzeń i zgoła niedorzecznych ale tym niemniej dla najbliższej przyszłości Polski nader niebezpiecznych wniosków.

I tak mówią (Anglia, Niemcy) w tej koncepcji, że to posunięcie taktyczne, wyzyskanie danej koniunktury. Że to w ogóle pomysł nie polski, lecz nam na przynętę, na pocieszenie podsunięty. Że ten „nabytek", ba, „zabór" rzekomo obcych ziem przerasta już nietylko istotne potrzeby Polski ale jej zdolność przetrawienia, przyswojenia swemu organizmowi tak dużego i tłustego kąska.

Wobec tych i podobnych należy przede wszystkim przypomnieć, że koncepcja: Nisa — Odra nie jest pomysłem ani nowym, ani obcym. To nie niemowlę, ani *pacholę, ani nawet młodzieniec bo ma za sobą przeszło ćwierć wieku. W roku bieżącym minie 29 lat od chwili wysunięcia tej koncepcji na jedynie w owym czasie i sytuacji właściwe forum publiczne. Stało się to w 1917 r., na Ogólnopolskim Zjeździe Politycznym w Moskwie.*

Zgłaszając żądanie, aby linia rzek Nisy w całości i Odry w większej części stała się zachodnią granicą Państwa Polskiego, uzasadniłem ten postulat nie tylko powołaniem na historię i na konieczności strategiczne w przewidywaniu nowej, drugiej po ćwierć wieku od wybuchu pierwszej (1914+25=1939 r.) wojny światowej, ale również na względy etnograficzno-biologiczne oraz gospodarcze.

To uwzględnienie i rozważenie wszystkich z daną sprawą wiążących się zagadnień sprawiło, że nie odezwał się żaden głos sprzeciwu ani zastrzeżenia. Owszem zgromadzenie delegatów, reprezentujących wszystkie porozbiorowe dzielnice Polski, powitało ten postulat z jednogłośnym uznaniem i gorącym zapałem, który jeszcze specjalniej ujawniali wybitni działacze, kierownicy polityczni. To znaczy, że odpowiadał on w całej pełni przekonaniom i pragnieniom Narodu, który dusząc się na przeludnionych obszarach Kongresówki (stosunkowo prawie o 100% większe zaludnienie niż sąsiadujących z nią Prus Wschodnich) i Małopolski w tragiczny sposób rozpraszał się po świecie.

Dlaczego jednak sprawa Nisy i Odry nie została podniesiona w Wersalu, dlaczego o niej było tak długo głucho?

Dużo by o tym mówić. Na razie zaznaczę pokrótce, że „miarodajne czynniki" na wspomnianym Zjeździe ostygły w zapale z chwilą, kiedy okazało się, że inicjator: Nisy—Odry nie należy i należeć nie chce do Narodowej Demokracji, która tam i w ogóle wówczas decydowała.

Zresztą — podobnie było z Gdańskiem, z Prusami Wschodnimi. Nasze „miarodajne czynniki", słaba polityka zagraniczna, nasza — pożal się Boże — „dyplomacja" zmarnowała to, co wywalczał „niezardzewiały miecz grunwaldzki".

Wracając do tematu, pragnę zaznaczyć, że w 1917 r. była inna, gorsza niż dziś sytuacja, że to, co przyniósł Czas, nakazuje nie tylko niczego się nie wyrzekać, co nam na Zachodzie dało się odzyskać dzięki pomocy Związku Radzieckiego, ale że trzeba dokonać nieodzownej korekty koncepcji Nisa—Odra, że trzeba ją uzupełnić, dostosować do obecnych warunków. O tym pomówimy wkrótce.

S. Machalewski

Szkolnictwo polskie na nowej drodze

Na marginesie Zjazdu Towarzystwa Burs i Stypendiów w Łodzi

Stworzenie nowych kadr inteligencji polskiej należy do najistotniejszych zagadnień dnia. Kwestię tę poruszano już wielokrotnie, jest ona aktualna nadal i konsekwentnie realizowana.

Do zadań demokratycznego społeczeństwa należy wytworzenie każdej jednostce odpowiednich warunków kształcenia. Zaspokojenie minimum potrzeb materialnych młodzieży dozwoli jej pójść po tej drodze na jaką skierowują ją wewnętrzne uzdolnienia i zamiłowania. Uzdolnienia te stanowią nie tylko bogactwo jednostki — są dobrem społecznym i narodowym. Dlatego też stworzenie odpowiednich warunków w których umiejętności tkwiące w szerokich rzeszach młodzieży mogłyby się rozwijać korzystnie i owocnie jest sprawą nie tylko jednostki, lecz społeczeństwa.

Obojętnym jest dla dobra ogólnego stan majątkowy, wiek czy pozycja socjalna dziecka ujawniającego wybitne zdolności i wartości społeczne, sprawa zasadnicza natomiast stworzenie odpowiednich warunków do ich rozwoju.

Największym skarbem narodu jest zdolność i wartość społeczna jednostki, geniusz ludzki rozsiany w masach. Dzisiejsza sytuacja Polski nie pozwala na roztrwonienie tego skarbu.

Elitaryzm szkół przedwojennych opierający się na „cenzusie" majątkowym i socjalnym nie pozwala na odpowiednie rozwinięcie powyższego zagadnienia. Ilustrują to doskonale cyfry ujawnione przez D-ra M. Falskiego w wydawnictwie pt. „Środowisko społeczne a jego wykształcenie", a dotyczące roku szkolnego 1935/36. Na pierwszym roku studiów uniwersyteckich było zaledwie 1.570 osób z pośród młodzieży wiejskiej (dzieci rolników do 50 ha), czyli zaledwie 12%,

2) w ostatniej klasie szkoły średniej 2.189 osób spośród wyżej wymienionego ośrodka wiejskiego czyli 13%,

3) w szóstych klasach szkół powszechnych z w/w środowiska 105.558 osób, czyli 37% ogółu młodzieży. W 1934/35 roku na 10.000 ludności przypada w Polsce 4,3 osoby studiującej na uniwersytetach oraz 42,5 osoby studiującej z miast.

W odpowiedzi na elitaryzm szkoły polskiej z przed 1939 już w 1934 roku powstał samodzielny, chłopsko-inteligencki ruch organizacji burs i stypendiów dla młodzieży wiejskiej, kształcącej się w szkołach, który przeciwdziałał złu panoszącemu się na skutek wspomnianego elitaryzmu polskiej szkoły.

Po odzyskaniu niepodległości ruch ten przybrał na terenie województwa łódzkiego formy organizacyjne tworząc Towarzystwa Burs i Stypendiów. TBS stoi na stanowisku, że jedynie wspólny i zorganizowany wysiłek potrafi wytworzyć konieczne warunki do realizacji zasad demokratycznej szkoły.

W Łodzi odbył się pierwszy Walny Zjazd delegatów powiatowych TBS województwa łódzkiego. Na Zjeździe wybrano Komitet organizacyjny i wykreślono ramy dalszej działalności.

Zjazd postanowił: 1) powołać wojewódzkie TBS w Łodzi do należytego uintensywnienia akcji organizacyjnej burs i stypendiów dla kształcącej się młodzieży w ogóle, a młodzieży wiejskiej w szczególności, 2) organizować względnie pobudzać we wszystkich powiatach wojew. łódzkiego potrzebna sieć burs dla młodzieży szkolnej, 3) otoczyć

(Ciąg dalszy na str. 6-ej)

JAROSŁAW JANOWSKI

Pod znakiem Melpomeny

Gdyby zapytać, któregoś z widzów, śledzących prostodusznie sztukę Shawa a nie orientujących się w pochodzeniu autora — wymieniłby na końcu jego własną narodowść. Tyle gorzkich słów kieruje Shaw pod adresem Anglików i ich rządu. Oczywiście sporo tłumaczyć można jego krwią irlandzką, ale ostatecznie Shaw stał się pisarzem angielskim. Jego oskarżycielskie wystąpienia, jego zjadliwe pchnięcia zrodziły się z troski i przejęcia się sprawami Anglii.

Nie znaczy to, żeby Shaw przywdział pozę kaznodziei, nudnego moralizatora, płytkiego deklamatora. Ten mistrz paradoksu, nieoczekiwanych przeskoków lub zestawień myślowych w swym długim życiu nie starał się zachować jednakowej postawy wobec wydarzeń. W przedmowie do powieści „Nierozumne powikłanie" (1905) pisał: „Kiedy mówię, że to ja zrobiłem lub czułem coś, chcę powiedzieć oczywiście, że to mój poprzednik, noszący moje nazwisko zrobił lub przeżył. Innemi słowy zastrzega się autor przed śledzeniem przez pedantów jednolitej linii rozwojowej. Każdy nowy utwór przynosił — nowego Shawa.

Czy rzeczywiście tak było? — Do pewnego stopnia! Celem jego ataków będą obłuda towarzyska, zesztywniały konwenans, zatęchłe formy społeczne. Shaw zdaje się podzielać słowa, które Ibsen włożył w usta Nory: „Trzeba, żebyśmy rozprawiali, jak dwie rozumne istoty o wszystkim, co nas spotka"...

„CZŁOWIEK, JEDYNE ZWIERZĘ KTÓREGO SIĘ BOJĘ..."

Jeśli idzie o „Ucznia diabła" można sobie wyobrazić, że przed kilkudziesięciu laty musiał działać na opinię angielską, jak płachta na byka. Pomijam tu fakt, że finał sztuki, przynosi porażkę Anglików i zwycięstwo „kolonistów" amerykańskich. Ale ów Ryszard Dudgeon, nie okazujący szacunku rodzinie żyjący jakby na peryferii kręgu rodzinnego musiał wywoływać niezły efekt.. Mógłby zapewne odezwać się słowami Shawa: „Człowiek jest jedynym zwierzęciem, którego naprawdę się boję. Nie miałem nigdy wielkiego podziwu dla od wagi pogromcy. Wewnątrz klatki nie po trzebuje się obawiać innych ludzi. Lew nie jest niebezpieczny: nie posiada ideałów, ani religii, ani polityki, ani ducha rycerskiego; krótko mówiąc nie ma powodu, by niszczyć to, co mu nie służy za jadło". — Czy to nie cały Shaw, przepraszam Ryszard Dudgeon, uczeń diabła!?

Akcja sztuki, rozgrywająca się w cza sie walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych A. P. (XVIII w.) jest dostatecznie daleka, żebyśmy zachowali wobec niej pewien dystans uczuciowy a za razem dostatecznie bliska, żeby nas poruszyć, zasugestionować, przyciągnąć. No tak, mamy w niej jakby miniaturowy odpowiednik przeżyć okupacyjno - wojennych. Mówi się tam o pacyfikacji sąsiedniego miasteczka (wieszanie dla przykładu!), jesteśmy świadkami aresztowania i sądu wojennego (znamy to, znamy)!) Ale główny nacisk kładzie autor na tercet: Ryszard, Judyta Anderson i jej mąż pastor. Nie jest to taki banalny „trójkąt" małżeński", jest on nawet dość skomplikowany, ponieważ motor działania i poświęcenia Ryszarda stanowi nie miłość do Judyty, lecz bardziej złożone uczucia. Zapewne, Judyta działa na niego urokiem kobiecości, wszakże Ryszard nie chce odrywać jej od męża. Ten cynik decyduje się poświęcić własne życie, aby ocalić szczęście dwojga ludzi, o których warto ści się przekonał.

Widowiskowo nie brak w „Uczniu diabła" scen pełnych napięcia i doskonale postawionych ról. Od komedii obyczajowej w akcie I zbliżamy się pod koniec do tragicznych perypetyj ,które wyzwala Shaw swym śmiechem: komedia sądu wojennego i dowcipnym „Deus ex machina" w postaci przybywającej na czas przed egzekucją odsieczy (pastor!)

Reżyser ma do wyboru: swobodną modernizację utworu, zlekceważenie tła historycznego na rzecz gry ironii i humoru, bądź też wygrania bohatersko-awanturniczych powikłań. Dyr. Krasnowiecki połączył obie możliwości, dając coś w rodzaju sztuki „bohatersko-romantycznej", przeplatanej fajerwerkami dowcipów Shawa, dyskredytujących wszelki patos i „wielkie" słowa. Trafnie podkreślały ten nastrój dekoracji Władysława Daszewskiego najkapitalniejsza była scena sądu (zresztą i reżysersko wybornie wygrana). „Oleodrukowa" szubienica w ostatniej odsłonie słusznie osłabiała grozę sytuacji.

Widowisko opiera się w znacznej mierze na Ryszardzie; jeśli on zawiedzie całość chwieje się i traci ostrość konturów. Nie zawiódł majster taki, jak Dobiesław Damięcki. Jego Ryszard miał ogień i zapał, który góry przenosi (a w każdym razie: argumenty Shawa); ciskał nimi bez znużenia przez 5 odsłon!) To się nazywa długi oddech! Może zyskałby jeszcze, gdyby włożył więcej chłodnego kpiarstwa w niektóre sytuacje.

Postać pastora w wykonaniu Władysława Hańczy, podbiwszy nas spokojem i opanowaniem w I odsłonie zamazuje się w kulminacyjnej scenie aktu II. Artysta demaskuje się przedwcześnie, uderzając nagle w ton bohaterski. Skutkiem tego trochę niezrozumiałe jest zachwianie się jego żony, która powinna sądzić, że mąż stchórzył...

Piękną rolę Judyty obdarzyła Irena Górska dużym zasobem kunsztu i techniki, wycieniowała subtelnie jej przeżycia i wydobyła magię kobiecości, przytłumiając jednak naiwność i bezpośredniość Judyty. Matka Ryszarda przechodzi przez scenę jak gradowa chmura; to też Jadwiga Chojnacka wprowadziła atmosferę mauriakowskiej „Genitrix".

Bardzo „shawowski" epizod zawdzięczamy Władysławowi Krasnowieckiemu, który jako gen. Burgoyne, z dyskretnym humorem podawał swoje paradoksalne „kwestie". Sekundował mu dowcipnie Leon Pietraszkiewicz (major Swindon). Z „niewdzięcznej" rólki młodszego brata Ryszarda wywiązał się Henryk Borowski z dużą dozą groteskowego komizmu. Lidia Zamkow miała żywe akcenty jako zahukana sierota (Esterka).

Szkolnictwo polskie na nowej drodze

(Dokończenie ze str. 5-ej)

opieką tworzące się Fundacje Stypendialne — żywe pomniki, jak Fundacja Stypendialna im. Tadeusza Kościuszki WSP w Łodzi. Fundusz im. Macieja Rataja — Ruchu Ludowego, takaż fundacja im. Tadeusza Kościuszki w powiecie Radomsko m. in. oraz zapewnić tymże Fundacjom Stypendialnym należyty rozwój, na terenie wojew. łódzkiego, 4) rozwinąć jak najwyższą działalność około organizacji rozwoju Kół Gminnych TBS w wojew. łódzkim, jako społecznej i gospodarczej podstawy organizacyjnego ruchu burs i stypendiów, 5) zwrócić się do Ministerstwa Oświaty i innych Władz Centralnych Rządu o pomoc materialną dla rozwijającego się ruchu organizacyjnego burs i stypendiów w formie TBS na terenie wojew. łódzkiego, 6) zwrócić się do samorządu terytorialnego, organizacji gospodarczych i społecznych o moralne i materialne poparcie tego ruchu. Podkreślić należy, że TBS prowadzić będzie swą działalność nie obciążając zbytnio Skarbu Państwa. Zaledwie 20% przewidywanego budżetu znajdzie pokrycie w subwencjach rządowych. Reszta zostanie pokryta z funduszu własnego Towarzystwa.

Umożliwienie korzystania z dobrodziejstw wiedzy wybitnie uzdolnionym jednostkom jest obowiązkiem społeczeństwa, stanowi bowiem o przyszłości narodu.

Krystyna Wyrzykowska

Na progu pierwszej demokratycznej szkoły

Hugo Kołłątaj twórcą szkolnictwa demokratycznego

Idea szkoły demokratycznej stanowi dziś jeden z najpoważniejszych celów naszych szkół pedagogicznych. Na temat ten słyszymy często wypowiedzi w prasie i przez radio i napewno wielu z nas nie przychodzi na myśl, że idea ta nie jest nowa a co ważniejsze, że prawie dwieście lat temu została realizowana w naszym polskim szkolnictwie.

Jednym z współtwórców systemu wychowania opartego na idei prawdziwej demokracji był Hugo Kołłątaj, młody dwudziestoparoletni wówczas doktór teologii i prawa. Jako syn ubogiej szlachty, nie skoligaconej z możnowładcami i nie posiadającej majątku, nie mógł liczyć, pomimo swych wybitnych zdolności na możliwość zrobienia kariery. Postanawia więc obrać drogę duchowną, pomimo, iż sercem i umysłem rwie się do służby dyplomatycznej. Pierwsze kroki młodego Kołłątaja są niezwykle ciężkie. Już w szkole a potem na akademii spotyka na każdym kroku dowody niesprawiedliwego podziału elewów na „wyżej i na niżej urodzonych", na mniej i więcej uprzywilejowanych. To daje mu temat do rozmyślań nad reformą szkolnictwa i systemu wychowania w Polsce.

Pierwsze drogi Kołłątaja na drodze reformy szkolnictwa to jego udział w działalności Komisji Edukacyjnej. Trudno byłoby młodemu kanonikowi dotrzeć do tego pierwszego w Polsce Ministerstwa Oświaty wobec zorganizowanej niechęci przeciwnego mu kleru, gdyby nie wysokie poparcie brata królewskiego Michała Poniatowskiego, piastującego w owym czasie urząd zastępcy prezesa Komisji. Dzięki niemu Hugo Kołłątajowi udało się dokonać gruntownej reformy wychowania a zwłaszcza zupełnego zeświecczenia szkoły, co stanowiło najważniejszy, podstawowy krok do narodowej oświaty w duchu nowożytnym.

Aby zrozumieć ogrom pracy i zasług Kołłątaja na polu szkolnictwa, należy przypomnieć sobie działalność Komisji Edukacyjnej na tle ówczesnej rzeczywistości polskiej.

Komisja Edukacyjna w pierwszych chwilach swej działalności nie zdołała całkowicie i tak jak tego spodziewał się najznakomitszy jej działacz i pedagog ksiądz Konarski, przeprowadzić swych zamierzeń. Powodem tego była przede wszystkim niechęć społeczeństwa, a więc warstwy mieszczańskiej do kleru a poza tym pewnego rodzaju otępienie i rozgoryczenie spowodowane pierwszym rozbiorem Polski. Szlachta i mieszczaństwo w postępowaniu wielmożów widzieli przyczynę tragedii narodowej, a w polityce kleru popierającego metody magnaterii najniebezpieczniejszy wpływ na przyszłe losy kraju. W roku 1773 zakon Jezuitów najbardziej znienawidzony przez uboższe warstwy społeczeństwa, został rozwiązany i w chwili kiedy Hugo Kołłątaj przystąpił do pracy pedagogicznej nastroje społeczeństwa były już o wiele przychylniejsze. Tego samego roku Sejm powołał do życia ośmioosobową Komisję Edukacji Narodowej celem przedłożenia projektu nowego systemu nauki i wychowania młodzieży szlacheckiej.

Jako pierwszy sukces Komisji należy uważać to, iż w swej działalności pedagogicznej wyszła poza ramy edukacji wyłącznie tylko młodzieży szlacheckiej, a prócz tego zajęła się także szkołami parafialnymi, tj. powszechnymi. Ten zwrot do szkół powszechnych to właśnie zasługa Hugona Kołłątaja. Nic więc dziwnego, że ciemna i zacofana w swych prywatnych celach i ambicjach warstwa szlachecka rozpoczęła ostrą kampanię przeciwko nie tylko Kołłątajowi, ale i całej Komisji Edukacyjnej. Dalsze zadrażnienia spowodowała reforma i to gruntowna programu szkolnego. W miejsce bezmyślnych wokabuł łacińskich wprowadzono naukę form gramatycznych oraz lekturę znanych utworów literatury klasycznej, prócz tego w nowej szkole obowiązywała nauka historii naturalnej, geografii, literatury polskiej i obcej itp. Zwłaszcza nauka przyrody, biologii i anatomii wywołała burzę wśród ciemnej, reakcyjnej masy szlacheckiej, podjudzanej przez kler jakoby Komisja z Kołłątajem na czele dąży do deprawacji i zakażenia duchem niewiary młodego pokolenia. Pluto i wymyślano na pedagogów i nowych wychowawców, częstokroć wielokrotnych doktorów nauk, odsądzając ich od czci i wiary dlatego tylko, że nie odprawiali zbyt często dewocyjnych zebrań w kościele lub na plebaniach proboszczowskich, lub że zbyt rzadko, jak im się wydawało, ukazywali się skruszeni u konfesjonałów.

W chwili przystąpienia do pracy w Komisji Edukacji Narodowej zastał Kołłątaj personel nauczycielski złożony przeważnie z duchownych. Dzięki swej pracy, staraniom i znajomościom w kołach naukowych zagranicy, zdołał w krótkim bardzo czasie dokonać tego, że w trzecim roku istnienia nowych zreformowanych szkół wychowanie młodzieży spoczywało wyłącznie w rękach pedagogów świeckich.

Dzięki swej pracowitości i bystrości umysłu Hugo Kołłątaj zaczyna zjednywać sobie coraz większe poparcie i mir wśród współpracowników. To też kiedy na posiedzeniu Komisji wnosi projekt reformy Akademii Krakowskiej nie tylko, że nie napotyka na sprzeciw, ale wręcz przeciwnie zyskuje całkowite poparcie: Najważniejszym celem Kołłątaja, dążącego do reformy Akademii było to, by zapewnić Polsce dopływ stały nowych sił pedagogicznych do szkół niższego i średniego typu. Jeżeli reforma szkolnictwa średniego wywołała niechęć to zmiany jakie Kołłątaj zaprowadził w Akademii a zwłaszcza na wydziale teologicznym wywołały wprost burze. Ale młody i pewien wielkości swego celu Hugo Kołłątaj nie skapitulował i pracę swą doprowadził do końca, zyskując sobie jako rektor krakowskiej Alma Mater szacunek i uznanie kół naukowych w kraju i zagranicą.

Całokształt swej pracy pedagogicznej zamknął w dziele p.t. „Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach koronnych przepisane", które zostało zatwierdzone i obowiązujące w roku 1783. W ustawach tych dawał wyraz swym przekonaniom demokratycznym, opierając się na zasadzie równości wszystkich obywateli w obliczu prawa i oświaty, gdyż jak pisał prawdziwym nieszczęściem wolnego narodu zawsze będzie nierówność edukacji bogatego i ubogiego".

Na tym kończy się pierwszy etap działalności pedagogicznej Kołłątaja. Do zagadnień oświatowych wraca po raz drugi dopiero po dwudziestu blisko latach, kiedy to goszcząc na Wołyniu w dobrach jedynego bodaj ze swych przyjaciół z grona zamożnego ziemiaństwa, Tadeusza Czackiego, rozpoczął pracę nad założeniem wzorowej szkoły znanej do dziś dnia pod nazwą Liceum Krzemienieckiego. Do Liceum Krzemienieckiego przyjmowani byli wszyscy bez względu na pochodzenie, religijne czy stan majątkowy. Nam, w czasach pełnych praw człowieka stwierdzenie tego faktu nie przynosi znowu nic specjalnie rewelacyjnego, w epoce jednak Kołłątaja szkoła oparta na zasadach prawdziwej remokracji i wolności, była dla jednych ostoją praw ludzkich i obywatelskich, dla drugich zaś kometą ognistą zwiastującą rychły koniec świata szlachetczyzny. Niezależnie jednak od ścierających się ze sobą poglądów przez długo bo do ostatnich dni przedwrześniowych, pełniła rolę znanej i zasłużonej placówki na terenie pracy oświatowej i wychowania w pełni zasad demokratycznych.

Liceum Krzemienieckie było ostatnią pracą na polu oświaty. Pomimo ogromnego wkładu do sprawy oświaty i wychowania imię Hugo Kołłątaja nie często było w Polsce przedwrześniowej wiązane z pojęciem szkoły polskiej. Wystarczy wspomnieć, że Liceum Krzemienieckie założone faktycznie i zorganizowane, a potem doprowadzone do stanu rozkwitu przez Kołłątaja na murach swych nosiło tablicę pamiątkową opiewającą dzieje powstania i zasług szkoły, w której na pierwszym miejscu widniało nazwisko Tadeusza Czackiego, z zupełnym pominięciem nazwska Hugo Kołłątaja. Wstecznictwo szlachty a potem i naszych czynników faszystowskich w ten sposób sfałszowało i wyrwało jedną z najpiękniejszych kart dziejów naszego szkolnictwa.

Dziś, kiedy wysiłki wszystkich dążą do stworzenia szkoły opartej na szczerze demokratycznych zasadach, kiedy niedobitki oemerowskich paniczyków i warchołów chcą rzucić cień na dobre imię polskiego szkolnictwa, przypomnijmy sobie, że dwieście lat temu polska szkoła, jedna z pierwszych rzuciła hasło walki z ciemnotą szlachetczyzny, wprowadzając w swe mury najpiękniejsze idee i zasady prawdziwej równości i prawa do oświaty wszystkich bez wyjątku ludzi.

Z prądem i pod prąd

DEMOKRACJA CZY „DEMOKRACJA"

Na każdym kroku stykamy się z wyrazem — demokracja. W prasie, w przemówieniach, na ulicy. Ale właśnie, o to chodzi — bodaj najczęściej na ulicy. Wsiada jegomość do tramwaju nieprawidłowo a na zwróconą grzecznie uwagę ma gotowe słówko — „demokracja". Rozwala się taki bęcwał po trawnikach, depcze kwiaty, zaśmieca ścieżki w parku i — znów ma jedną odpowiedź „demokracja". A z drugiej strony niech go nie załatwią szybko w urzędzie, niech poczeka parę minut na tramwaj — już szepleni pogardliwie: — „wiadomo — demokracja".

Hola, „obywatelu"! Niech Wam się nie zdaje, że żyjąc w naprawdę demokratycznym społeczeństwie wszystko wolno. Że możecie bezkarnie robić burdy na ulicy, przychodzić pijanym do pracy, lekceważyć przełożonych, pędzić bimber i szabrować. Demokracja nie upoważnia do łajdactw. Demokracja na codzień to inny życzliwy stosunek współobywateli i władz, poszanowanie prawa i cudzej własności, zarówno prywatnej jak społecznej, to poczucie obowiązku.

Zastraszająca jest ignorancja, niezrozumienie i złośliwa interpretacja istoty demokracji i jej terminów. Żonglujemy tym słowem, robimy z niego parawanik dla swych większych lub mniejszych podłostek. Staje się ono wymówką, ułatwiającą życie nieciekawym typkom. Tak nie wolno. Słowo demokracja nie może być przedmiotem kpin.

Człowiek, używający go niewłaściwie, wystawia świadectwo swej ignorancji, ciemnocie i kołtuństwu.

szcz.

KTO BYŁ PRZECIW SENATOWI W ROKU 1921?

W roku 1921 w Sejmie Ustawodawczym, który jako jednoizbowa reprezentacja narodu uchwalił samodzielnie konstytucję polską, przeciw wprowadzeniu senatu głosowały wszystkie stronnictwa lewicy a więc PPS, Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie", Lewica Ludowa, Klub Komunistyczny, Polskie Stronnictwo Radykalne, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast", oraz Narodowa Partia Robotnicza. Za senatem głosowały wszystkie stronnictwa prawicy z endekami na czele wraz z klubem nacjonalistów niemieckich.

Za senatem oświadczyła się większość złożona z kilku zaledwie głosów, w tym kilka głosów nacjonalistów niemieckich.

Wszystkie ówczesne Stronnictwa Ludowe i Robotnicze były wówczas przeciw senatowi.

Dlaczego teraz, po 25 latach życia narodu w ramach państwa niepodległego i po zdobytych doświadczeniach, po ciężkich doświadczeniach z drugiej wojny światowej, obecnie PSL i Stronnictwo Pracy doszły do przekonania, że teraz właśnie Polsce potrzebny jest senat? Na jakiej podstawie te stronnictwa doszły do przekonania, że sejm, który ma być wybrany teraz będzie mniej wyrobiony politycznie, niż sejm z roku 1921 i teraz koniecznie trzeba mu senackiego hamulca, aby nie robił rzeczy nieprzemyślanych.

Czyżby istotnie ci chłopi i rzemieślnicy, którzy są członkami PSL i Stronnictwa Pracy uważali się za mniej dojrzałych i dorosłych od swych poprzedników z przed 25 lat, bo tamci uważali że sejm sam jest władny stanowić o nowej konstytucji, a dzisiaj nowe pokolenie chłopskie zorganizowane w PSL mówi, że potrzebuje senatorskiej mamki, która by się krokami niemowlęcia sejmowego z r. 1946 opiekowała. Jest wielce wątpliwym, czy ci chłopi istotnie uważają się za takie niemowlęta.

JEDEN LEKARZ NA 50.000 LUDZI

W Polsce, w miastach przypada lekarz na 600 mieszkańców, na wsi stosunek ten przedstawia się wprost potwornie 1:50.000! Nie możemy tego dłużej tolerować. Właśnie lekarze, ten najczulszy barometr sumienia społecznego, powinni na to zareagować.

Dlatego nie ma wątpliwości, że naczelne władze lekarskie, wyrażając wolę światłych mas lekarskich, zobowiążą wszystkich zorganizowanych lekarzy do pracy nad tworzeniem Ośrodków Zdrowia i lekarze ruszą na wieś w planowy, zorganizowany sposób, bo polski lekarz nie zawodził nigdy i teraz nie zawiedzie.

W województwach: Warszawskim, Kieleckim, Pomorskim wzrasta ilość Ośrodków Zdrowia na wsi, niestety inaczej dzieje się w Poznańskim, Dolnośląskim i Mazurskim. Czyżby wieś na tych obszarach nie wymagała opieki lekarskiej? A może nie wiedzą o potrzebach wsi kierownicy Ośrodków Zdrowia w tych województwach?

Ten stan rzeczy musi ulec zmianie. A poprawa jego zależy głównie od postawy samych lekarzy, od stanowiska Naczelnych Władz Lekarskich, od aktywności wojewódzkich i powiatowych Kierowników Służby Zdrowia, od organizacji chłopskich, które powinny bić na alarm.

Z filmu

Władysława Baranowska

„PŁOMIEŃ NIE ZGASŁ"

Jeden z ostatnich filmów produkcji angielskiej p. t. „Płomień nie zgasł", to film prawdziwie artystyczny, wykonany z dużym poczuciem rzeczywistości.

O ile w filmach angielskich, szczególnie w tych, których tematyka związana jest z „niewinnymi Niemcami" razi nas brak prawdy i realizmu, o tyle w tym filmie wszystko jest przekonywujące. Akcja rozgrywa się w wielkim londyńskim szpitalu w czasie wojny, a cały sztab pielęgniarek i lekarzy walczy o życie i zdrowie chorych.

W tej walce wszyscy są jednakowo gorliwi i pilni, do czego przyczynia się żelazna dyscyplina, której wszyscy są podporządkowani. W filmie tym najwyższa pochwała należy się reżyserowi, który nie poszedł po linii efektownej łatwizny i nie starał się nas olśnić bogactwem sal operacyjnych, narzędzi i urządzeń, które są przecież tak bardzo fotogeniczne. Reżyser pokazał nam życie szpitala od wewnątrz, złapał na gorącym uczynku poszczególne sceny, które składają się na dzień codzienny. Widzimy szpital w czasie Święta Bożego Narodzenia i w czasie nalotu, obserwujemy troski i kłopoty poszczególnych pracowników, śledzimy miłość i śmierć. Bohaterowie nie są postaciami papierowemi. To żywi ludzie. Wydają nam się czasem trochę ryogrystycznym i zbiurokratyzowanymi, ale tli w nich wszystkich jeden wspólny płomień, który czyni ich wzniosłymi. Ten wspólny płomień, to ukochanie prawdy i pracy ponad wszystko.

Zarówno gra artystów jak montaż i inscenizacja na wysokim poziomie, a ilustracja muzuczna skoordynowana z całością. Film naprawdę wart obejrzenia.

Ludzie i zdarzenia

Wystawę obrazów Marka Żuławskiego zorganizowała w Łodzi we własnym lokalu Spółdzielnia Pracy Polskich Artystów Plastyków (ul. Piotrkowska 102). Po powrocie do kraju z Londynu jest to druga z kolei wystawa Żuławskiego. Pierwszą oglądała Warszawa — w Muzeum Narodowym. Wystawione prace pochodzą z lat 1940 — 1946. Żuławski miał własne wystawy w Londynie w 1937 i 1945 roku. Prasa podnosi imponujący ilością i jakością dorobek artystyczny malarza: 50 płócien, kilka rysunków i 2 rzeźby. Niewątpliwie twórczość Marka Żuławskiego wzbudzi również w Łodzi zrozumiałe zainteresowanie.

Senat w konstytucjach polskich — pod tym nagłówkiem daje Henryk Eile w „Kuźnicy" przegląd konstytucyj (od r. 1791), zajmując się formami przedstawicielstw narodowych (jedno — lub dwuizbowych).

Jakie straty ponieśliśmy w bibliotekach? — Przed wojną mieliśmy w kraju — wedle danych przytoczonych w „Odrodzeniu" — 21 milionów tomów. Obecnie po dewastacji izb podczas wojny pozostało nam zaledwo 6 milionów. Prócz tego obliczają na półtora miliona książek pochodzących z dworów. Trzeba teraz zabezpieczyć to, co pozostało, a następnie przygotować do uprzystępnienia książki.

Kulisy zamachu majowego („zamach majowy i kryzys państwa") odsłania Stefan Dąbrowski w „Tygodniku Warszawskim". Autor był w okresie poprzedzającym zamach referentem ustaw wojskowych w sejmie. Napięcie stosunków między Prezydentem Wojciechowskim a marsz. Piłsudskim wzmogło się w r. 1925, tak, iż ówczesny szef wojskowej misji francuskiej oświadczył: „Znajdujecie się w pełni zamachu stanu".

Łodzianie, czytajcie
„Łódzki Kurjer Codzienny"
Najobfitsza kronika życia łódzkiego
Dziennik dla wszystkich
OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ PRZYJMUJE ADMINISTRACJA „ŁÓDZKIEGO KURIERA CODZIENNEGO" I „TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO" PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 78, FRONT II PIĘTRO, tel. 2-24-31.
„ŁÓDZKI KURIER CODZIENNY" UKAZUJE SIĘ CODZIENNIE RANO.

ODCZYT W POLSKIM TOW. PRZYRODNICZYM IM. KOPERNIKA

W niedzielę, 16 czerwca rb. o godz. 11 auli Wydziału Farmaceutycznego UŁ przy ul. Lindleya 3, 111 p. (na wprost głównego gmachu uniwersyteckiego), odbędzie się zebranie odczytowe, na którym:

Prof. Dr Jakub Mowszewicz wygłosi odczyt na temat: „Sezony wegetacyjne w świecie roślinnym". Goście mile widziani.

OGŁOSZENIA DROBNE

PASZYŃSKA FELIKSA urzędniczka skarbowa zagubiła legitymację tramwajową, upoważniającą do taryfy ulgowej na miesiące nieparzyste.

Naprzełaj przez prasę

W CIENIU LIPY CZARNOLESKIEJ

Jeśli raczej z uśmiechem pobłażania patrzyłem na zabiegi i wysiłki zaciekłych „puryistów" językowych — działo się to dlatego, ponieważ zbyt wysokie mam mniemanie o naszym języku, aby trapić się i prawować o lada głupstwo, o lada pożyczkę".

Już Rej z Nagłowic powiadał: Polacy nie gęsi i swój język mają... Istotnie język polski posiada dostatecznie długą tradycję i świetne dokumenty, żeby się nie lękać o byle „barbaryzm". Język narodu, ani język literacki nie jest jakimś tworem oderwanym od ogólnoludzkich przeobrażeń i prądów.

Właśnie znakomity rozwój polszczyzny, której pierwszym wspaniałym etapem była twórczość Jana z Czarnolasu pozwala bez lęku patrzeć na różne „pożyczki", czy też „nieczystopolskie rodowody" niektórych codziennych słów.

Ani „trolleybus", ani tembardziej „tramwaj" nie jest plamą na honorze! Daleko gorsze są grzechy przeciwko „duchowi języka", jego składni, niekiedy tłumaczone żywcem z obcego języka.

Rzeczowe uwagi na ten temat zawiera artykuł dr. St. Urbańczyka, ogłoszony w dodatku „Dziennika Polskiego" („Nauka i wiedza"). Autor przypomina, że w języku literackim każdego narodu pełno jest zapożyczeń wzajemnych, przedewszystkiem zaś wyrazów pochodzenia greckiego, łacińskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego. Przytem „co innego przejmowaliśmy od Niemców, co innego od Francuzów co innego od Anglików".

Narody małe i słabo twórcze tyle muszą cudzych wynalazków przyswajać, że ich językowi grozi potop obcych wyrazów, dlatego też przede wszystkim one bronią się tłumaczeniem cudzoziemczyzny, dlatego u nich jest to zawsze problem bardzo drażliwy. Na odwrót, narody wielkie i twórcze odznaczają się szerokim gestem. Toż o angielskim mówią pół żartem a pół serio, że nie ma w nim angielskich wyrazów, tylko łacińskie, francuskie, niemieckie itd. Z drugiej strony, język czeski był tak przed stu laty zalany niemieckimi wyrazami i zwrotami, że musiano na wielką skalę przeprowadzić czystkę i przetłumaczyć tysiące wyrazów. Nic dziwnego, że wiele przekładów się nie udało i że drażnią one ucho Polaka, który już woli mieć jawnie obce słowo, niż dokładną kalkę (np. wolimy swoją lornetkę niż czeski dalekohled tlum. z Fernseher).

Nasilenie obczyzny nawet w obrębie tego samego języka zależy od tematu, o którym mowa. Więc mniejsze jest w mowie o rzeczach codziennych, większe w pracach naukowych, w artykułach dziennikarskich także w języku technicznym (tu może nawet najwięcej; por. świetny wiersz Tuwima o monterze). Jednym słowem inaczej mówi uczony pisarz i robotnik w domu, a inaczej wyrażają się ci sami ludzie w sprawach zawodowych. Jest rzeczą jasną, że najmniej będzie obcych słów w gwarze ludowej, jakkolwiek i tam ich nie brak.

JEST LEPIEJ NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Na łamach tygodnika „Dziś i jutro" Eugeniusz Paukszta czyni bilans gospodarki na ziemiach odzyskanych, nie tając błędów, jakie popełniono w pierwszym okresie, ale przyznając, że wszędzie widać „olbrzymią poprawę". Podczas gdy początkowo sprawa bezpieczeństwa przypominała stosunki „meksykańskie" — dziś „sytuacja zmieniła się nie do poznania". — A jak wygląda nasz przemysł?

Przemysł ziem odzyskanych stanął bezmała w pełni na nogi. Pracują wszystkie kopalnie, produkują omal wszystkie huty szkła, rozwija się przemysł lotniczy, uruchomiono nawet zakłady specjalne, jak wrocławską fabrykę wagonów, zakłady wyrobów szkieł optycznych, narzędzi precyzyjnych czy wodomierzy. Wznowienie produkcji przemysłowej jest sukcesem olbrzymiej wagi, zrealizowanym w warunkach wyjątkowo trudnych. Przy obejmowaniu poszczególnych zakładów przez władze polskie większość ich świeciła pustkami: brak było maszyn, brak zasadniczych urządzeń, nierzadko budynki wymagały natychmiastowego restaurowania.

Autor zajmuje się następnie sytuacją kupiectwa:

Do niedawna kupiectwo na terenach zachodnich było „dzikie" niezorganizowane w zrzeszeniach, a cechą charakterystyczną, dobitnie wskazującą na oblicze tych kupców — była istna plaga sklepów komisowych — legalna forma „czarnego rynku.

Dopiero za śladem Jeleniej Góry, gdzie w grudniu ub. roku powstało „Stowarzyszenie kupców polskich", poszły i inne miasta. Stowarzyszenia te współdziałając z władzami regulują stosunki wewnętrzne kupiectwa. Tak m. inn. prowadzi się obecnie swego rodzaju weryfikację właścicieli sklepów pod względem ich fachowości w danym zawodzie.

Największą bolączką handlu jest transport. Wpływa to wydatnie na podwyższenie cen towaru. Zarówno ceny transportu, czy to koleją czy samochodami, są o wiele za wysokie, jak też i ich dzisiejsza częstotliwość, za mała stanowczo w proporcji do zapotrzebowania.

Ostatnie miesiące wykazały, zarówno w sprawach wewnętrznych kupiectwa, jak i transportu i t. p., olbrzymią poprawę.

Dużą jeszcze przeszkodą w normalnym funkcjonowaniu aparatu handlowego jest nieuregulowana dotąd sprawa przyznania tytułów własności właścicielom sklepów. Stwarza to niepewność jutra, stąd zaś ryzyko angażowania się mocniej w inwestowanie placówki. Sprawa uwłaszczenia zarówno sklepów, warsztatów rzemieślniczych i mechanicznych, jak też gospodarstw wiejskich, jest jedną ze spraw najpilniejszych, przyczyni się bowiem w znacznej mierze do likwidacji panującego na naszym zachodzie, z tej racji także racji, poczucia tymczasowości.

Uczczenie pamięci Stefana Starzyńskiego

Stefan Starzyński, Prezydent Warszawy, Komisarz Cywilny obrony miasta w roku 1939, natchnienie i bohaterski dowódca walczącej Warszawy, zginął dnia 17 października 1941 roku w bunkrze o 3 km od obozu w Dachau, rozstrzelany przez oprawców niemieckich.

* * *

Prasa warszawska opublikowawszy fakty i dokumenty bohaterskiej śmierci Prezydenta Starzyńskiego, podjęła inicjatywę uczczenia pamięci Wielkiego Polaka.

Sprawa ta znalazła się również na porządku obrad Prezydium Warszawskiej Rady Narodowej, która jednomyślnie uchwaliła, iż pamięć Stefana Starzyńskiego, który niestrudzenie Warszawę budował, razem z Warszawą walczył, i niezłomny do końca — zginął, uczczony będzie tak jak na to zasłużył bohaterski Prezydent.

Prokuratura Sądu Specjalnego, po zapoznaniu się z materiałem dowodowym zebranym przez „Życie Warszawy", ma w najbliższym czasie przystąpić do ustalenia osobistej odpowiedzialności członków tak zw. rządu GG winnych śmierci Stefana Starzyńskiego.

Sprzęt Sportowy
Foto aparaty
Artykuły podróżnicze
kupuje i sprzedaje
D/H. „Świtezianka" Łódź
Piotrkowska 83 tel. 126-62

PRZYRZĄDY OPTYCZNE
teodolity, niwelatory, trójnogi, łaty,
mikroskopy, aparaty fotograficzne, lupy itd.
OKULARY
We własnych warsztatach wykonujemy wszelkie naprawy
w zakresie optyki i mechaniki precyzyjnej.
WESOŁOWSKI, NIEDBALSKI i S-ka
Łódź, ul. Nowomiejska 3 przy placu Wolności. — Tel. 145-65

MIEJSKI OGRÓD ZOOLOGICZNY
W ŁODZI
KUPUJE stare, nie nadające się do pracy KONIE
Potrzebna również świeża padlina
Zgłaszać się osobiście lub telefonicznie 277-26
Zamiana za zwierzęta i ptactwo egzotyczne MOŻLIWA
WŁASNE ŚRODKI TRANSPORTOWE

OGŁOSZENIE

Na podstawie uchwały Miejskiej Rady Narodowej Nr 193 z dn. 27. 5. 46 Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Przemysłowy — podaje do wiadomości, iż od dn. 1. 6. 46 obowiązują za czynności urzędowe Wydz. Przemysłowego następujące opłaty:

1. za potwierdzenie zgłoszeń przedsiębiorstw przemysłowych:

a) o obrocie rocznym	do zł	1,000.000			zł	2.000,—
b) o obrocie rocznym	od zł	1.000.001	do	3.000.000	zł	6.000,—
c) o obrocie rocznym	od zł	3.000.001	do	10.000.000	zł	20.000,—
d) o obrocie rocznym	od zł	10.000.001	do	30.000.000	zł	50.000,—
e) o obrocie rocznym	od zł	30,000.001	do	100,000.000	zł	100.000,—
f) o obrocie rocznym powyżej	zł	100,000.000			zł	200.000,—

2. za kartę rzemieślniczą:

a) o obrocie rocznym	do zł	500.000			zł	1.000,—
b) o obrocie rocznym	od zł	500.001	do	2,000.000	zł	3.000,—
c) o obrocie rocznym	od zł	2,000.001	do	5,000.000	zł	6.000,—
d) o obrocie rocznym powyżej	zł	5,000.000			zł	10.000,—

3. za komisyjne badania lokalu i urządzenia lub miejsca, upatrzonego na założenie zakładu przemysłowego

a) o obrocie rocznym	do zł	1,000.000			zł	500,—
b) o obrocie rocznym	od zł	1.000.001	do	3.000.000	zł	1.500,—
c) o obrocie rocznym	od zł	3,000.001	do	10,000.000	zł	4.000,—
d) o obrocie rocznym	od zł	10,000.001	do	30,000.000	zł	5.000,—
e) o obrocie rocznym powyżej	zł	30,000.000			zł	10.000,—

4. sprawdzenie stanu technicznego zakładu przemysłowego:

a) o obrocie rocznym	do zł	1,000.000			zł	100,—
b) o obrocie rocznym	od zł	1,000.001	do	3,000.000	zł	200,—
c) o obrocie rocznym	od zł	3,000.001	do	10,000.000	zł	300,—
d) o obrocie rocznym	od zł	10,000.001	do	30,000.000	zł	500,—
e) o obrocie rocznym powyżej	zł	30,000.000			zł	1.000,—

5. za zatwierdzenie projektu urządzeń zakładu przemysłowego bez planu na zasadzie szczegółowego opisu lokalu i urządzeń: za 1 m kwadratowy zł 5,—

6. za zatwierdzenie projektu urządzenia zakładu przemysłowego od sekcji całej lub zaczętej o wymiarze 21×30 cm.:

a) o obrocie rocznym	do zł	1,000.000			zł	150,—
b) o obrocie rocznym	od zł	1,000.001	do	10,000.000	zł	350,—
c) o obrocie rocznym powyżej	zł	10,000.000			zł	600,—

7. za wydanie koncesyj na prowadzenie przedsiębiorstw koncesjonowanych przemysłowych:

a) o obrocie rocznym	do zł	500,000			zł	1.000,
b) o obrocie rocznym	od zł	500.001	do	2,000.000	zł	3.000,—
c) o obrocie rocznym	od zł	2,000.001	do	5,000.000	zł	6.000,—
d) o obrocie rocznym powyżej	zł	5,000.000			zł	10.000,—

8. za wydawanie licencji na przemysł okrężny zł 500.—
9. za uzielenie zwolnienia od obowiązku wykazania dowodu uzdolnienia. zł 1.000,—
10. za zatwierdzenie statutu cechu zł 2.000,—
11. za potwierdzenie zgłoszenia o uruchomieniu przedsiębiorstwa dorożkami konnymi zł 2.000,—
12. za potwierdzenie zgłoszenia przedsiębiorstwa przewozowego wozami ciężarowymi i platformami:

a) o obrocie rocznym	do zł	1,000.000			zł	2.000,—
b) o obrocie rocznym	od zł	1,000.001	do	3,000.000	zł	10.000,—
c) o obrocie rocznym powyżej	zł	3,000.000			zł	20.000,—

13. za potwierdzenie przedsiębiorstwa usługowego: posłańców ręcznych i tragarzy z wózkami zł 100,—
14. za sporządzenie odpisów wydanych uprawnień od całej stronicy lub zaczętej zł 100,—
15. Opłata za druki zł 5.—

Łódź, dnia 11 czerwca 1946 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

ŁÓDZKIE
ZOO
TEL. 277 - 26
wydaje
SEZONOWE
bilety wstępu

HURT! DETAL!
Bogaty wybór pierwszorzędnych żelazek (domowe, podróżne), kuchenek, piekarników, chromonikieliny, spiral grzejnych, Instalacja światła, siły i radia. — Wszelki sprzęt elektrotechniczny.
Warszawska Wytwórnia Grzejników Elektrycznych Instalacji Siły
„AERO"
sp. z ogr. odp.
ŁÓDŹ, UL. PRZEJAZD 36. TEL. 135-79

Skład narzędzi i art. technicznych
Aleksander OZIMOWSKI
Łódź, Piotrkowska 240
TELEFON 216 — 03

WEZWANIE

do wpłacenia I-ej raty podatku od nieruchomości za 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Podatkowy, podaje do wiadomości, że zgodnie z art. 15 i nast. dekretu z dn. 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych (Dz. U. R. P. Nr 19, poz 126) wszelkiego rodzaju nieruchomości w gminach miejskich podlegają podatkowi od nieruchomości, wynoszącemu 20% czynszu z tytułu najmu za rok ubiegły, jeśli takowy nie przeniósł zł. 2,000, a 30% tegoż czynszu, jeśli wyniósł on więcej niż zł. 2.000.

Wobec tego i na zasadzie art. 23 cyt. dekretu wzywa się posiadaczy nieruchomości do wpłacenia w terminie do dnia 30 czerwca rb. pierwszej raty w wysoko'ści połowy należnego podatku, odliczonego od czynszu najmu za 1946 r.

Wpłat należy dokonywać:

a) w Głównej Kasie Miejskiej, ul. Roosevelta 5,
b) w Kasie Wydziału Podatkowego, Al. Kościuszki 1,
c) w K. K. O. m. Łodzi, ul. Piotrkowska 77, konto nr. 14,
d) w Narodowym Banku Polskim, Al. Tadeusza Kościuszki 14, konto nr. 50,
e) w Banku Społem, Al. T. Kościuszki 47, konto 37,
f) w P. K. O., Al. T. Kościuszki 15, konto nr. VII-4505.

Łódź, dnia 8 czerwca 1946 roku.

Za Prezydenta Miasta
(—) **Kazimierz Gallas.**
Wiceprezydent Miasta.

Administracja „Tygodnika Demokratycznego" prosi o wpłacenie zaległej i bieżącej prenumeraty.

Należność prosimy przesyłać przekazem pocztowym pod adresem Administracja „Tygodnika Demokratycznego", Łódź, Piotrkowska 78.

Nadsyłane artykuły, nie zastrzeżone zgóry, uważa się za bezpłatne.

Repertuar kin łódzkich od dn. 16. VI - 46 r.

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„MASKARADA"
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„PIĘKNA PŁEĆ"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„CO MÓJ MĄŻ ROBI"
HEL ul. Legionów 2-4	„KAPRYS MŁODOŚCI"
WISŁA ul. Przejazd 1	„PŁOMIEŃ NIE ZGASŁ"
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„ZEW PUSTYNI"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„POWRÓT O ŚWICIE"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„KAPRYS MŁODOŚCI"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„AKTORKA"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„SKŁAMAŁAM"
„BAJKA" ul. Franciszkańska 31.	„PEWNEJ NOCY"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„MOI RODZICE ROZWODZĄ SIĘ"
ROMA ul. Rzgowska 34	„BLAGIER"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„FORTANCERKA"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„A.B.C. MIŁOŚCI"
ADRIA Marszałka Stalina (Główna 1	„PŁOMIEŃ NIE ZGASŁ"
REKORD Ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„PEWNEJ NOCY"
MUZA Ruda Pabianicka	„LEGIA HONOROWA"

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

Kino „Polonia", „Hel", „Adria", „Bałtyk", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynaja seanse o pół godziny później.

Uwaga! Bilety ulgowe dla członków Związków Zawodowych, wojska i uczącej się młodzieży do nabycia w przedsprzedaży w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych (Strzelecka 2) pok. 1 w godz. od 10-tej do 13-tej.

Redaguje komitet redakcyjny. Nacz. Redaktor Jan Wojtyński Redakcja i administracja: Piotrkowska 78, tel 121-67 i 224-31. Wydawca: Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 16 -ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 12 do 13. D— 09656 Drukarnia Nr 4 Spółdz. Wyd. „Czytelnik". Łódź, Żwirki 2, tel. 209-58